GŁOS POMORSKI

Nr. 102 — Rok 3. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 500 mk.**

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **10.000** mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesiecznie **11.300** mk. — pod opaską w Polsce i do Gdańska 12.750 mk., do Niemiec 15.250 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 5,— frc., do Anglji 0,8 shilijng, do Stanów Zjednoczonych 35 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziadz. Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Privat Aktienbank Gdańsk i Grudziądz. — P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokości milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 300 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 13-łamowej przed tekstem 1000 mk., wśród tekstu 1400, za tekstem 700 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłómaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące, skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południe

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** sobota, dnia 5-go maja 1923. | Telefon nr. **50** i **51.**

Marszałek Foch w Polsce.

Odsłonięcie pomnika ks. Józefa Poniatowskiego. — Uroczystości 3. maja w stolicy i w Grudziądzu.

Opisy podróży Marszałka Focha, otrzymywane z Pol. Agencji Tel. oraz z Agencji Wschodniej, uzupełniane szczegółami, podanemi przez korespondentów pism stołecznych, podawać będziemy w streszczeniu, notując momenty najważniejsze, mogące zainteresować szerszy ogół, opuszczając zaś nazwiska delegacji i świt, witających Dostojnego Gościa na poszczególnych stacjach, oraz szczegóły wszędzie się powtarzające.

POWITANIE NA GRANICY.

Dziedzice, 2 maja. Na dworzec w Dziedzicach, małej mieścinie u podnóża Beskidów, której przypadł w dziale zaszczyt powitania na ziemi polskiej Wielkiego Wodza Francji, przybywają o godz. 7 rano pułk honorowy wojska minister gen. Sosnkowski, gen. Szeptycki, gen. Dupont, przedstawiciel Prezydenta Rzplitej, rotm. Pusłowski, który przywiózł kasetkę z buławą marszałkowską dla Marszałka Focha. Dale przybyli przedstawiciele szefa sztabu generalnego, władz cywilnych itd., z posłów śląskich p. Korfanty i ks. Brzózka. O godz. 7.30 nadjeżdża pociąg przybrany w chorągiewki polsko-francuskie, w zieleń i kwiaty. Orkiestra gra Marsyljankę. Ostatni wagon, wiozacy marszałka Focha z Paryża, podjeżdża aż do miejsca, gdzie stoi gen. Sosnkowski.

W drzwiach wagonu ukazuje się Marszałek Foch, przybrany w ciemno-granatowy mundur. Witają go okrzyki „Niech żyje!“ i „Vive la France!“ Marszałek schodzi sprężystym krokiem na peron; za nim gen. Pergould i świta. Marszałek jest wzrostu średniego, postać krępa, sprężysty i szybki w ruchach, sympatyczny wyraz twarzy o bystrym wzroku i sumiastych wąsach gallijskich. Na piersi ma polskie ordery „Virtuti Militari“ I klasy i Krzyż Walecznych.

WRĘCZENIE BUŁAWY MARSZAŁKOWSKIEJ.

Minister wojny gen. Sosnkowski przystępuje do Marszałka, i zdając mu raport, wita go następującemi słowy:

„W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu mam zaszczyt powitać Pana, Panie Marszałku Francji na naszej ziemi. Występując jako członek Rządu, a przedewszystkiem jako wierny syn mego narodu, znający uczucia swoich rodaków. Polska cała, Panie Marszałku, ceni Pana, szanuje i kocha. Przybywa Pan do Polski, gdzie sławne imię Pana wyryte jest złotemi głoskami między imionami twórców naszej niepodległości.

Ze swej strony armja polska widzi w Panu, Panie Marszałku, nietylko wielkiego wodza, lecz i jednego z pośród swoich wodzów narodowych, któremu w dużej mierze zawdzięcza swój byt. Przysyłając do nas jednego ze swoich bohaterów narodowych, Francja jeszcze raz wykazuje swoją niewzruszoną przyjaźń do Polski i jednomyślność, która nami kieruje, to braterstwo broni, które nas łączy obecnie, jak i w przeszłości. To są te uczucia, które charakteryzują uroczystość narodową dla święcenia której się zbieramy, a którą Pan, Panie Marszałku, uświetni swoją obecnością. W dowód wdzięczności i w zamiarze związania Pana, Panie Marszałku, z narodową historją Polska przeznacza dla Pana najwyższą godność wojskową i ofiaruję Panu, Panie Marszałku, buławę Marszałka Polski.

Przy pierwszych krokach na ziemi polskiej, Panie Marszałku Foch, Marszałku Francji i Marszałku Anglji, mam honor wręczyć Panu dekret mianujący, Pana Marszałkiem Polski, a jako widomy symbol tej godności buławę marszałkowską, którą Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi wręczyć w jego imieniu.

Po tych słowach p. minister wręcza Marszałkowi buławę i dyplom; muzyka gra hymn narodowy polski. Marszałek, widocznie wzruszony, dziękuje serdecznie.

Po przedstawieniu przedstawicieli Rządu Marszałek Foch witał się bardzo serdecznie z posłem Korfantym, mówiąc:

„Znamy się bardzo dobrze i wiele lat pracowaliśmy dla wspólnego celu.

Po zwykłych ceremonjach wojskowych i wręczeniu bukietów przez deputację kobiet oraz przywitaniu się z kolejarzami, poseł Korfanty przedstawia, jako prezes Rady Nadzor. Kopalni Państwowych, Marszałkowi deputację górników z szybu „Foch“ z kopalni państwowej w Knurowie w pow. rybnickim. Delegacja wręczyła Marszałkowi mały obelisk, wykonany artystycznie z węgla. Przed dworcem przedefilował przed Marszałkiem pułk szwoleżerów. Długo rozbrzmiewają gorące okrzyki nieprzejrzanych tłumów.

O godz. 8 min. 30 następuje odjazd. Marszałek zaprasza do swego wagonu gen. Sosnkowskiego, gen. Duponta i posła Korfantego. Wśród dźwięków Marsyljanki i okrzyków zebranych tłumów pociąg obrzucany kwieciem rusza ku Katowicom.

W DRODZE DO KATOWIC.

podczas śniadania w wagonie restauracyjnym, w którem wzięli udział min. Sosnkowski, poseł Korfanty i gen. Pergould, marszałek w rozmowie z posłem Korfantym podkreślił, że zna dokładnie szczegóły całej walki dyplomatycznej o Górny Śląsk. Jako rzeczoznawca wojskowy Rady Ambasadorów nieraz tę sprawe referował. Cieszy się bardzo, że ludność śląska doczekała się wyzwolenia i połączenia z Macierzą. W dalszym ciągu zapytuje posła Korfantego o jego działalność na terenie parlamentarnym w Berlinie w czasie wojny i o stosunki gospodarcze na G. Śląsku, szczególniej o produkcję węgla. Przy tej sposobności poseł Korfanty wyjaśnia Marszałkowi, że Zagłębie Śląskie jest po Zagłębiu Ruhry największem w Europie, bo większem niż angielskie.

Z gen. Sosnkowskim rozmawiał Marszałek o sprawach wojskowych przedewszystkiem o sprawie rekrutacji, wyrażając przy tej sposobności podziw dla armii polskiej i podnosząc doskonały wygląd żołnierza, którego mu przedstawiono w Dziedzicach.

Raz po raz dolatują do wagonu okrzyki: „Niech żyje!“ To ludność zgromadzona na dworcach i przy torze wita Wielkiego Wodza. Marszałka uderza szczególniej widok licznej rzeszy dzieci, który go bardzo ucieszył. W dalszej rozmowie oświadcza Marszałek, że w Częstochowie bawił już raz w roku 1910, kiedy przejeżdżał w misji wojskowej do Petersburga.

W KATOWICACH.

Katowice, 2 maja. O godz. 9 pociąg wjeżdża na dworzec wśród nieustannych okrzyków niezliczonych tłumów, które zalegały po obu stronach tor kolejowy już daleko przed miastem. Po podobnych, jak poprzednio opisane, ceremoniach powitania podchodzi marszałek do deputacji, m. i. Tow. Polek z p. Korfantym na czele, przyjmując od niej bukiet z wstęgami o barwach polsko-francuskich z odpowiednim napisem. Marszałek podziękował serdecznie, a do chorążyny wieśniaczki z pod Katowic p. Koniowej, ubranej w strój ludowy śląski, powiedział:

— Jestem rad, że powitać mogę dzielne polskie kobiety wiejskie. Niech pani dzierży ten sztandar dobrze i nosi go zawsze ku chwale Polski.

Następnie Marszałek przechodzi przed deputacjami Związku Hallerczyków, powstańców, harcerzy, a wreszcie zbliża się do licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej, witającej go gorącemi okrzykami i wywijającej chorągiewkami polsko-francuskiemi. Przywitanie młodzieży wywarło na Marszałka szczególne wrażenie. To też wdaje się w serdeczną rozmowę z dziećmi. Przez cały czas grzmią okrzyki wznoszone przez tłumy. Na dworcu zjawiła się też kolonja francuska z konsulem na czele.

W CZĘSTOCHOWIE.

Częstochowa. 2. 5. (PAT.) O godz. 10.36 zajechał na bogato udekorowany zielenią i sztandarami dworzec pociąg z Marszałkiem Fochem, Jego świtą i delegacją polską. Na peronie oczekiwali przybycia pociągu przedstawiciele władz miejskich oraz kompania honorowa 25-go pułku piech. Marszałek Foch po wyjściu zwagonu przeszedł przy dźwiękach Marsyljanki i hymnu narodowego w towarzystwie ministra wojny Sosnkowskiego, w otoczeniu świty i wyższych oficerów, prowadzony przez dowódcę D. O. K. Łódź, gen. Malewskiego.

Pierwszy przemawiał starosta Kun, witając Marszałka Focha na ziemi polskiej, następnie przemawiał w imieniu kolonji francuskiej dyrektor fabryki „La Chenstochowienne“ Marochal, potem zaś prezes rady miejskiej dr. Nowak. Marszałek odpowiedział krótko, lecz serdecznie każdemu z mówców. Wzruszającą była chwila, kiedy malutka Oudotta Christine, ubrana w strój alzacki, wręczyła marszałkowi Fochowi wiązankę niezapominajek, za co marszałek Foch serdecznie ją ucałował. Po powitaniu na dworcu cały orszak udał się samochodami do klasztoru Jasnogórskiego, przejeżdżając wzdłuż szpaleru utworzonego ze szkół powszechnych. Każde z tych dzieci miało w ręku chorągiewkę o barwach polskich i francuskich. Okrzykom i wiwatom na cześć Dostojnego Gościa nie było końca. Przed bramą, wiodącą na podwórze Jasnogórskie, powitał Marszałka przeor Ojców Paulinów ks. Markiewicz w asystencji wszystkich zakonników, poczem udano się do kaplicy Matki Boskiej, gdzie oczekiwał z rozpoczęciem nabożeństwa ks. biskup Krynicki, który również wygłosił krótką mowę powitalną. Dla Marszałka Focha był na środku kaplicy urządzony specjalny klęcznik, obciągnięty purpurą. Po nabożeństwie Marszałek Foch zwiedził klasztor, poczem udał się na dworzec i żegnany owacyjnie przez tłumy publiczności, wsiadł do pociągu, który o godz. 12-ej ruszył w drogę do Warszawy.

EPIZOD W CZĘSTOCHOWIE.

Udano się do kaplicy. Tam największy wojownik XX stulecia i pierwszy jego rycerz chrześcijański na klęczkach wysłuchał Mszy św. Przeor poświęcił ryngraf starożytny i ofiarował go marszałkowi wraz z obrazem Matki Bożej.

Przy zwiedzaniu skarbca Foch zainteresował się specjalnie pięknem jednego ornatu z XIV wieku i szablą Sobieskiego.

— Niech chociaż jej dotknę — powiedział — i ze czcią położył na niej swą dłoń.

W sali bibljotecznej podano mu księgę pamiątkową z prośbą o wpisanie swego nazwiska. Otwarto kartę, na której widniały podpisy Ludendorfa i Wilhelma z pełnemi ich tytułami. Czytając podpis pierwszego — Foch skrzywił się, drugiego — uśmiechnął się.

I podpisał się pod imieniem Wilhelma: Ferdynand Foch, marszałek Polski.

W WARSZAWIE.

Na dwie godziny przed przyjazdem Marszałka Focha do Warszawy tysiączne tłumy zaległy ulice między głównym dworcem a gmachem Prezydjum Rady Ministrów, gdzie Marszałek zamieszkał.

Przed godz. 4 zaczęły zjeżdżać liczne samochody i powozy, między innemi z generalicją oraz przedstawicielami ciała dyplomatycznego. Warta ustawiona z żołnierzy polskich i francuskich przed wejściem do salonów recepcyjnych dworca prezentuje broń. Na peronie, ozdobionym zielenią i barwami polsko-francuskimi — kompania honorowa 21 p. p. ze sztandarem i orkiestrą.

Przybywają wkrótce na peron komendant miasta gen. Suszyński z adjutantem, gen. Żeligowski, przedstawiciele rządu, Sejmu i Senatu, poszczególnych ministerstw, władz miejskich, poselstw zagranicznych.

Duchowieństwo reprezentował J. E. ks. biskup Gall w asyście dwóch kapelanów wojskowych.

O godz. 4½ na stację wjeżdża oczekiwany pociąg specjalny. Parowóz ozdobiony zielenią i barwami Polski i Francji. Rozlegają się dźwięki „Marsyljanki“. Wojsko prezentuje broń, obnażają się głowy na stopniach wagonu ukazuje się Marszałek Foch. Uśmiechnięty, z ręką u czaku, salutuje.

Krótkie powitanie, marszałek Foch przechodzi przed frontem kompanji honorowej i w towarzystwie generała Sikorskiego i szefa protokółu hr. Przeździeckiego, poprzez sale recepcyjne dworca udaje się do oczekującego powozu.

Wśród tłumów poruszenie. Rozlegają się oklaski oraz okrzyki na cześć Francji i Dostojnego Gościa. Na całej przestrzeni od dworca do gmachu prezydjum Rady ministrów tysiączne tłumy, z trudem wstrzymywane przez policję i straż obywatelską, manifestowały gorąco na cześć marszałka Focha.

Powóz marszałka był zarzucany kwiatami. Barwnie i suto udekorowane gmachy dopełniały całokształtu manifestacji uczuć Warszawy, w dniu przyjazdu oczekiwanego gościa.

Zaszło już słońce i mrok zaczął osnuwać ziemię, a tłumy nieprzeliczone stały wciąż na całej przestrzeni od namiestnikowskiego pałacu do Belwederu, dopóki nie ukazał się samochód, wiozący marszałka do prezydenta Rzeczypospolitej.

Wizyta w Belwederze trwała krótko.

Wieczorem marszałek podejmowany był w mieszkaniu marszałka Piłsudskiego w gmachu sztabu obiadem, w szczupłem gronie. Prócz gospodarza i marszałka Focha uczestniczyli w nim minister gn. Sosnkowski, oraz towarzyszący marszałkowi w jego podróży gen. Pergault.

Po obiedzie udał się marszałek Foch na dobrze zasłużony wypoczynek przed czwartkowem postrojnem świętem dla Polski: rocznicy konstytucji majowej, odsłonienia pomnika księcia Józefa i radosnego dnia pobytu wśród nas marszałka Focha.

Przyjęcie u prezesa Rady Ministrów.

Warszawa, 3. 5. (Pat.) Na przyjęciu, wydanem na cześć marszałka Focha, prezes Rady Ministrów, gen. Sikorski, wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie gen. Sikorskiego.

Mam zaszczyt powitać Pana, Panie Marszałku Francji, Anglji i Polski, w imieniu rządu Polskiego i całego narodu, a witając — podziękować serdecznie za przybycie. Jestem szczęśliwy, że moje obecne słowa są słabym jeno wyrazem powszechnej radości, z jaką cały naród pozdrawia swego dostojnego gościa. Jestem szczęśliwy, że nazwisko Twoje, Panie Marszałku, wyryte na płytach marmurowych 36.000 gmin francuskich, dzisiaj właśnie, w dniu święta narodowego, poświęconego pamięci jednego z największych bohaterów naszych — Józefa Poniatowskiego — ożywia istotnem drgnieniem serce każdego Polaka. Witam Cię, Panie Marszałku, jako zwycięskiego wodza armji sprzymierzonej, jako tego, którego wybrała do obrony swoich ideałów większa część ludzkości. Bo jeżeli z kart historji świata nie została wymazana sprawiedliwość, jeżeli kultura, prawo, wolność nie zniknęły pod naciskiem brutalnej siły egoizmu i niewoli ducha, to zasłużonym zwycięstwa tego symbolem jesteś Pan, Panie Marszałku, i słusznie otrzymałeś prawa i zasługi tej władzy nietylko jako najgodniejszy, ale jako Francuz. Francja bowiem szła pierwsza wśród narodów z pochodnią światła i sztandarem wolności. Więc gdy się miały rozgrywać losy nietylko jej, lecz i świata całego, jako żywa przedstawicielka tych niezniszczalnych walorów podjęła z otwartą przyłbicą narzuconą jej walkę z germańskim imperjalizmem, aby ją następnie prowadzić nieugięcie bez względu na wielkość ofiar aż do ostatecznego zwycięstwa.

Pierwsza bitwa nad Marną jako kulminacyjny punkt zwycięstwa, bohaterstwo nie mającej równej sobie w dziejach obrony Verdun, wreszcie druga bitwa nad Marną, zakończona kapitulacją Niemiec w dniu 11 listopada 1918 r., stanowią nietylko tryumf organizacji, liczby, czy uzbrojenia armji sprzymierzonych; stanowią one przedewszystkiem tryumf czynników moralnych, rozstrzygających przedewszystkiem o losach wojny, tych czynników, które obok umiejętnego wyzyskania materjalnych środków walki, obok trafnej i celowej metody zapoczątkowanej przez wielkiego genjusza wojny, cesarza Napoleona, znalazły tak wspaniałe uosobienie w Tobie, Panie Marszałku, jako zwycięskim wodzu szlachetnego narodu sprzymierzonego.

Skutki wielkiej wojny światowej, która spontanicznym wysiłkiem wydźwignęła podstawy całej Europy, może najwyraźniej przejawiły się w Polsce. Tam bowiem gdzie ginęła przemoc i niewola, tam musiała powstać szczycąca się wielowiekową tradycji tolerancją Polska. Polska, jako największe na rubieży wschodniej źródło kultury, światła i wiedzy, jako klin, rozbijający zaborczość, jako niezniszczalny zasób tradycji narodowej, trwała wciąż w historji narodów, jakkolwiek przemoc chwilowa wykreślała ją z karty państw światowych, i dlatego stać się ona mogła znów silną z ducha i prawa niepodległą, pozbawioną obcego narodu w rzędzie państw i narodów oswobodzonych, z chwilą kiedy pod Pańskiem dowództwem, Panie Marszałku, armje sprzymierzone rzuciły wieczną tamę w poprzek fali bezprawia i ucisku.

Obecnie wielka wojna światowa wydobyła również na jaw wspólnotę Polski z państwami zachodniemi. Polska, która jako najdalej na zachód wysunięta placówka kultury wskazuje na kształt latarni morskiej bliznim przystań i ochronę przed wielkiemi burzami, podkreśla głęboki istotny i trwały związek, jaki istnieje pomiędzy Polską a Francją. Związek ten ma swoje głębokie i mocne źródło w wiekowych stosunkach obu państw i narodów, znajduje swój trwały podkład w psychice narodu tak francuskiego jak i polskiego i wyraża się w jaknajpiękniejszych pomnikach kultury i twórczości, a wreszcie w ich wspólnych zamiłowaniach i podobieństwie.

Ten związek naturalny, uświęcony w historji wspólnie przelaną krwią, od śmierci bohaterskiej Plecho, poniesionej wraz z wiernymi marynarzami francuskimi pod murami Gdańska w obronie króla Stanisława Leszczyńskiego począwszy, związek ten zacieśnił się później gdy ochotnicy francuscy z Dumouries na czele spieszyli z pomocą konfederacji barskiej i później wreszcie w smutnych dniach 1868 r., gdy grono szlachetnych Francuzów stanęło wspólnie z nami do rozpaczliwej walki o niepodległość.

Drogi nam dług krwi francuskiej, spłacony krwią polską na licznych polach bitew napoleońskich, przypieczętowała śmierć czczonego przez nas prawzoru żołnierza polskiego, ginącego w nurtach Elstery za honor Polski, za wspólną — Francji i Polski — sprawę, księcia Józefa Poniatowskiego. Dzisiaj, kiedy tragiczne pola śmierci, otaczające mury bohaterskiego Verdun, kiedy liczne mogiły, rozsiane po całej Francji, świadczą wymownie o nowych olbrzymiah ofiarach, poniesionych przez naród francuski w obronie ogólno-ludzkiej, a w tem i polskiej sprawy, dzisiaj może tembardziej Francja liczyć na głęboko odczutą wdzięczność i wierną przyjaźń Polski. Poza Polską znajdowaliśmy też ojczyznę we Francji, i to nie wyłączając najcięższych momentów historji narodu polskiego.

Pragnąłbym gorąco, Panie Marszałku, aby Pan, poznając teraz z bliska nasz kraj, poznał jeszcze szerzej Francję, bo Francja w nas żyje. Obok historji, która jest naszą nauczycielką i przewodniczką, obok pokrewieństwa rasy, kultury, istnieją jednakowoż jeszcze bieżące stosunki realne, istnieje codzienne życie narodów i państw. Rozum stanu, powołanego do rządów narodu, nakazuje nam przeto szukać oparcia i zapewnienie lepszej przyszłości również na harmonji wzajemnych interesów. Całość współczesnych i przeszłych dziejów europejskich jasno wykazuje, że trwałe i mocne zespolenie interesów Francji z interesami państwowo silnej, wewnętrznie zdrowej, wewnętrznie niezależnej Polski jest nietylko możliwe, ale wprost konieczne.

Zwycięska Francja oraz skonsolidowana po ostatecznem ustaleniu swoich granic Polska, obydwie pozbawione jakichkolwiek popędów odwetowych i zaborczych, gwarantować mogą i będą przez swój nierozerwalny sojusz nietylko realizację zamykających ostatnią wojnę światową traktatów, lecz także jej dobrodziejstwa długotrwałego pokoju. Na dwóch krańcach Europy, złączeni wspólnotą celów i dążeniem zapewnienia równowagi europejskiej, unicestwimy w zarodku przez zdecydowaną postawę jakiekolwiek zamiary rewanżu czy przewrotu. Rzucimy niewzruszalne fundamenty pod niezłomną gwarancję pokoju, tak niezbędnego do zabliźnienia ran, zadanych wszystkim w czasie ostatniego kataklizmu wojennego.

Utrzymanie pokoju, opartego na zasadach sprawiedliwości, jest nietylko zadaniem obydwu narodów, lecz także obowiązkiem wobec ludzkości. Wykonanie tego zadania wymagać będzie zastosowania w przyszłości dużej czujności i realnego ustalenia podstaw wspólnych działań. W tem przekonaniu mimo zakusów wrogich nam elementów, wybrać będziemy mogli drogę może nie łatwiejszą, lecz prowadzącą wprost i realnie ku wspólnym nam ideałom. Wzajemne zaufanie, oparte na poznaniu sił żywotnych obu krajów, będzie niewątpliwie fundamentem naszej współpracy. Oto są przyczyny, dla których wyrazy serdecznego powitania, z któremi mam zaszczyt się zwrócić do Pana, Panie Marszałku, jako szef rządu polskiego, tak głęboko odczuwam z całym narodem polskim; bo czy wspomnimy nadzieje i bolem nasiąknięte chwile ubiegłej wojny, czy uprzytomnimy sobie ofiary Francji, czy wreszcie zwrócimy swe oczy ku przyszłości, opierającej się na twórczych wysiłkach narodów, złączonych ścisłem przymierzem, zawsze wymienić musimy Twoje, Panie Marszałku, imię, jako pierwszego żołnierza i tak zasłużonego obywatela Francji, jako wielkiego zwycięskiego wodza, jako niezawodnego wreszcie przyjaciela Polski i dlatego z głębi serca powtarzam dzisiaj okrzyk całego narodu polskiego: Marszałek Foch, jako naczelny wódz armji sprzymierzonej, jako reprezentant bratniej nam Francji, niech żyje! Niech żyje Francja!

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA FOCHA.

Na przemówienie to odpowiedział Marszałek Foch, jak następuje:

Panie Prezesie Rady Ministrów dziękuję Panu za słowa życzliwe i wspaniałomyślne, które Pan zechciał skierować do mnie. Wydarzenia, których byliśmy świadkami wymagają dla ich objaśnienia powołania się na inne siły, anżeli siły, tkwiące w poszczególnych jednostkach. Mają one swoje źródło w przyczynach bardzo potężnych, które też na skutek tego należy nam poznać, aby je tem lepiej spożytkować. Czyż pod tym względem nie znajdujemy uderzających przykładów właśnie tu na miejscu, czyż nie widzimy, jak w XVIII wieku Polska na skutek reform wolnościowych zbyt rychłych i przedwczesnych trzy razy uległa obcej przemocy i widzimy, jak była dzieloną przez państwa posiadające ustrój czysto monarchiczny? Czyż nie w ten też sposób biały orzeł uległ przemocy z powodu sprzysiężenia trzech orłów czarnych? Ale gdy naród znika jako państwo, gdy ojczyzna zostaje rozdartą, to jednak rasa żyje nadal rozlewa się ona, i rozmnaża w całej Europie jak również w obu Amerykach, wprawiając w podziw z powodu swej żywotności, swego rozwoju intelektualnego i swego przywiązania do wiary.

Przychodzi wreszcie dzień, gdy ciemięzca przez swoją samowolę bez granic, przez swoją moralność nie znającą wędzideł, w imię tej siły usprawiedliwiającej wszystkie zbrodnie, sam przyspiesza dzieło sprawiedliwości. Dnia tego ze wszystkich stron świata śpieszą dzieci Polski pod sztandary wolności zniewalają cały świat do usłyszenia ich żądan i wygrywają w oczach narodów cywilizowanych sprawę swojej Ojczyzny. Tak oto samorzutną siłą moralną, poruszającą dzisiaj narodami, ważą o swych losach więcej, aniżeli sama tylko ich wola. Jak doszło do ruiny, która się wali na wroga, na ciemięzcę, o tem opowiada nam świeża jeszcze historja dnia wczorajszego, gdy zwycięstwo w sposób stanowczy, postępując naprzód, powoduje załamanie się i upadek mocarstwa, które jako pierwsze z kolei przechodzi rozejm i pokój w Brześciu Litewskim, ustalając prawdę, że ogrom obszaru danego imperjum i jego niewyczerpane zasoby nie wystarczają jeszcze do tego, aby stanowić o jego trwałości, o ile nie posiada ono głębokich fundamentów porządku moralnego.

Następnie przychodzi czas na rozejm w miejscowości Rethondes i pokój w Wersalu, gdy zwyciężeni z dnia wczorajszego stają się zwycięzcami z dnia dzisiejszego, ustalając z kolei prawdę, że w naszych walkach narodowych organizacja militarystyczna, nawet najstraszniejsza z wszystkich, bo oparta na wiedzy i przemyśle pierwszorzędnej wartości, nie wystarcza jeszcze, aby zapewnić zwycięstwo kosztem sprawiedliwości i wolności. I oto w naszej epoce cywilizacji moralnej, gdy ludzkość coraz bardziej pragnie być traktowaną po chrześcijańsku, zwycięstwo na polach bitew przeszło w sposób stanowczy na stronę narodów, które przy całkowitej abnegacji każdego obywatela bez zastrzeżeń poświęcają całą swą działalność i wszystkie swoje środki ku dążeniu do swych wyższych ideałów.

Ale ponieważ pokój nie kładzie kresu walce, która jedynie stając się mniej morderczą, nie staje się jednak mniej zaciekłą, to czyż w danym razie nie powinniśmy zwrócić uwagi na te same cnoty, a więc na czujność, aktywność czynną pracę i abnegację wsparcie się siebie ze strony każdego w zjednoczeniu wszystkich, aby w ten sposób spowodować zwycięstwo które będzie wolnością i pomyślnością kraju. U stóp marszałka Francji, który z górą wiek temu zginął za wolność swego kraju, pozwolcie te słowa powiedzieć w 100 lat później temu, którego zechcieliście uczynić marszałkiem Polski.

Ale Panie Prezesie Rady Ministrów — ja tak długo rozwodzę się w sprawie linji wytycznych, jakieby należało przyjąc, a czyż Pan nie rozpoznał tej drogi zwycięstwa lepiej, aniżeli ktokolwiek inny, gdy prowadziłeś Pan piątą armję w dniach sierpniowych 1920 r. wśród nieprzepartego entuzjazmu walk pod Rownem, Dubnem i Łuckiem. Sprawy narodowe z doby pokojowej dalekie od tego, aby być rozwadniane w debatach teoretycznych, nie mogą zaiste zmierzać do niczego innego, jak tylko do rezultatów pozytywnych, t. j. do ładu, postępu, rozwoju moralnego i ekonomicznego. Kierowanie niemi, złożone w ręce tak doświadczone jak Pańskie, jest dla mnie już rękojmią powodzenia. Niechże Polska wie, że zawsze przy swym boku ujrzy Francję w tego rodzaju przedsięwzięciach pokojowych, jak również w obronie wolności. W obliczu tej przyszłości pełnej obietnic wznoszę mój kielich za Pańskie, mój drogi generale, zdrowie i za wielkość Polski.

*

Telegram do gen. Weyganda.

Warszawa (PAT). P. prezes Rady Ministrów wystosował w czwartek wieczorem do gen. Weyganda depeszę następującaj treści: „Zebrani u prezydenta ministrów na uroczystym obiedzie, wydanym na cześć dostojnego i drogiego gościa marszałka Focha, członkowie rządu, Sejmu i Senatu oraz przedstawiciele szerokich kół społeczeństwa z myślami jesteśmy z Panem. Panie Generale wspominając pamiętne boje 1920 r., w których Pan Generał tak decydującą odegrał rolę w obronie Polski i kultury zachodu. Żałujemy, że nie możemy Pana powitać w Polsce skonsolidowanej, dążącej śmiało ku swej przyszłości, w dniu święta narodowego, które dzięki uczczeniu pamięci marszałka Francji Józefa Poniatowskiego oraz dzięki gościnie marszałka Focha stało się świętem polsko-francuskiej przyjaźni. Przesyłamy Panu, drogi generale wyrazy serdecznych uczuć i stałej pamięci.

(—) Sikorski.

*

MARSZAŁEK FOCH DO POLAKÓW.

Przedstawiciel „Gaz. Warsz. złożył Marszałkowi Fochowi po wyjeździe z Katowic w wagonie wyrazy hołdu i czci w imieniu prasy polskiej stołecznej. Marszałek odpowiedział na to następującem głęboko odczutem i w ojcowskim tonie utrzymanem przemówieniem:

Jestem szczęśliwy znalazłszy się na ziemi polskiej wyzwolonej, odbudowanej, skonsolidowanej oraz posiadającej wszystko aby być wielkim narodem i posiadać piękną armję. To jednak stać się może pod warunkiem, że będziecie pracować wszyscy dla Ojczyzny. Im bardziej pozycja wasza będzie godna zazdrości, tem więcej mieć będziecie sąsiadów zawistnych i zazdrosnych, którzy tylko czyhać będą, aby was pognębić.

Trzeba, abyście byli gotowi do obrony. Nie należy powierzać obrony ani jednostce ani armji lecz całemu narodowi.

Cały naród do pracy! Wszyscy obywatele z zapałem się i całkowitem oddaniem się do pracy! Nie zajmujcie się sobą, lecz dobrem ogółu. Zobaczycie wkrótce, mówię to z doświadczenia własnego, iż z wyników będziecie szczęśliwi.

Nie zajmujcie się waszymi sprawami poszczególnymi, lecz dobrem wszystkich, a będziecie za to wynagrodzeni.

Pod tym warunkiem i tylko pod tym naród cywilizowany może egzystować wśród zazdrosnych rywalów Zechciejcie wszyscy pracować z zaciekłością i nie wierzcie nigdy, że rezultaty osiągnięte są już ostateczne.

Tylko i zawsze czuwać i pracować.

Uroczystości 3-go maja w stolicy.

Odsłonięcie pomnika ks. Józefa Poniatowskiego.

Miasto przybrało na wczorajszą potrójną uroczystość szatę wspaniałą: Wszystkie gmachy publiczne jak i domy prywatne udekorowane flagami polskiemi i francuskiemi, balkony i okna ozdobione dywanami, girlandami, wstęgami, podobiznami księcia Józefa i Marszałka Focha. Od samego rana tłumy wielotysięczne kierowały się ku Placowi Saskiemu, gdzie miała się odbyć główna uroczystość odsłonięcia pomnika, defilada wojskowa i pochód. Nieprzejrzane tłumy zaległy wszystkie place, chodniki i skwery wzdłuż drogi, którą miał iść pochód.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9 rano. O godz. 9 min. 45 przybyli pod pomnik Mickiewicza marszałek Foch ze świtą, prezes Rady Ministrów gen. Sikorski, minister spraw wojsk. gen. Sosnkowski i szef sztabu generalnego marszałek Piłsudski, którzy zajęli miejsca na prawym skrzydle zebranych wojsk, czekając na przybycie p. Prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego. O godz. 10 rano przybył p. Prezydent Rzpltej ze świtą w eskorcie szwadronu przybocznego z Belwederu ulicami: Alejami Jerozolimskiemi, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem — na prawe skrzydło ustawionych na Krakowskiem Przedmieściu wojsk, odebrał raport od dowodzącego paradą gen. Żeligowskiego a następnie w towarzystwie prezesa Rady Ministrów, ministra spraw wojskowych oraz marszałka Focha i marszałka Piłsudskiego przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł przed frontem wojsk. Następnie wszyscy udali się pieszo do katedry św. Jana. U wejścia do katedry powitał p. Prezydenta Rzplitej po polsku i marszałka Focha po francusku ks. prałat Kaczyński oraz wyższe duchowieństwo poczem przeprowadził przybyłych dostojników na przygotowane miejsca do presbiterium wśród szpaleru uformowanego z żołnierzy w pełnym rynsztunku bojowym i cechów ze sztandarami. Z kolei odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. kardynała Kakowskiego, na którem byli obecni przedstawiciele najwyższych władz rządowych z generałem Sikorskim na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego itd.

O godz. 10 min. 45 po skończeniu nabożeństwa udano się na Plac Saski. Wspaniale przedstawiał się Pałac Saski obecna siedziba sztabu generalnego, stanowiący tło pomnika. Ponad placem krążyło 10 samolotów. Na podniesieniu, przeznaczonem dla Prezydenta Rzplitej zasiedli po lewej ręce p. prezes Rady Ministrów gen. Sikorski, po prawej marszałek Foch i marszałek Piłsudski. Marszałkowie Polski i Francji przybyli na uroczystość z marszałkowskiemi buławami.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA.

Natychmiast po przybyciu dostojników rozpoczęła się uroczystość odsłonięcia pomnika, którą zagaił prezes komitetu wykonawczego budowy pomnika księcia Józefa Poniatowskiego książe Czartoryski, wygłaszając następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE KSIĘCIA CZARTORYSKIEGO.

Pomnik księcia Józefa jest historyczną pamiątką. Historja czci księcia Józefa Poniatowskiego, tego rycerza bez skazy, dla którego honor Polaków był nad własne życie cenniejszym.

Mówca podaje następnie losy budowy pomnika, począwszy od roku 1815, aż do ukończenia ostatniej wojny polsko-rosyjskiej, gdy na mocy traktatu ryskiego zwrócony został narodowi polskiemu w dniu 17 marca 1922 r. Po 80-letniem wygnaniu pomnik ten stanie w Warszawie jako widomy znak ostatecznego wyzwolenia z kajdan wiekowej niewoli.

Mówca wyraził następnie wdzięczność wszystkim tym, którzy ofiarnością i współpracą przyczynili się do ukończenia budowy nowego pomnika i oddał pomnik społeczeństwu, zwracając się z prośbą do Prezydenta Rzplitej o odsłonięcie pomnika.

MOWA P. MINISTRA SPRAW WOJSK. GEN. SOSNKOWSKIEGO.

Mówca, nawiązując do bohaterskiej postaci ks. Józefa, zaznaczył, że po Warneńczyku i Żółkiewskim był to trzeci nasz wódz narodowy, który walkę z wrażą nawałą prowadził do ostatniej kropli krwi i umarł poszarpany od ran, spełniwszy swoje dziejowe posłannictwo dane mu od Boga. Był to mąż wielkiej myśli, nieustraszony, serca gorącego i cnoty nieposzlakowanej. Był to wódz urodzony. Umiał bowiem rozpłomienić lud i prowadzić do zwycięstwa. Umiłował on nadewszystko swe pułki i niemal każdy pułk prowadził osobiście do boju. Piękny testament pozostawił nam książę Józef: „Ofiara z życia jest obowiązkiem każdego żołnierza, honor i reputacja — jest to punkt, który z życiem się nie kończy" — powiedział książę Józef po kampanji w roku 1792. — „Jeszcze raz pokażmy światu, że każdy Polak gotów jest umrzeć za Ojczyznę. Wszystko można stracić — prócz honoru!" Dwa te słowa stały się naszem przykazaniem i dlatego wypisaliśmy je na naszych sztandarach i chorągwiach i dlatego widoczne są na cokole tego pomnika. Ks. Józefie Poniatowski! W imieniu wojska polskiego ślubuję iż chcemy być z Twego ducha, Twemu duchowi chcemy pozostać wiernymi i nie zboczyć nigdy z tej drogi!

MOWA PREZESA RADY MIEJSKIEJ SEN. BALIŃSKIEGO.

W imieniu władz municypalnych stolicy mam honor i szczęście, zgodnie z uchwałą rady miejskiej w dniu 19 czerwca z. r., przejąć od komitetu budowy jako własność narodową w pieczę i opiekę stolicy polskiej, zwrócony wraz z niepodległością Ojczyzny naszej ten oto pomnik bohaterskiego żołnierza i wodza księcia Józefa Poniatowskiego, odsłonięty dziś w dniu święta narodowego Trzeciego Maja przez Prezydenta Rzplitej Polskiej wobec naczelnych władz państwowych i duchowieństwa z całego kraju i wobec ludu warszawskiego. Splender tej uroczystości podnosi przyjazd marszałka Focha. Warszawa cieszy się i raduje, że książę Józef Poniatowski ukochał to miasto, skąd rozpoczął orli lot. I ludność Warszawy ukochała go również i miłość tę przekazywała wiernie z pokolenia w pokolenie, aż do dnia dzisiejszego. Niech świeci miastu, niech krzewi w sercach miłość i łaskę, jako uosobienie męstwa, jako wzór wierności i poświęcenia, jako przykład czystej miłości Ojczyzny i narodu. Tak będzie zapisane w kronikach tego miasta.

Również marszałek Piłsudski udekorował krzyżem Virtuti Militari kilku wyższych oficerów francuskich.

Następnie rozpoczęła się defilada wojskowa pod dowództwem generała Żeligowskiego. Szczególnie owacyjnie przyjmowano weteranów, przyczem p. Prezydent Rzplitej, premjer Sikorski, marszałek Foch i marszałek Piłsudski i ich otoczenie złożyli hołd weteranom powstając z miejsc. O godz. 2 min. 5 ze względu na intensywny przebieg uroczystości pochód przerwano. P. Prezydent Rzplitej, p. prezes Rady ministrów, marszałek Foch i marszałek Piłsudski opuścili Plac Saski, poczem pochód odbywał się w dalszym ciągu. Pochód zakończył się o godz. 4 popoł.

*

Odznaczenie orderem Legji Honorowej.

Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego Marszałek Foch udekorował własnoręcznie oficerów polskich orderem Legji Honorowej w następujących stopniach:

Wielki Oficer: Generał Broni Haller Józef.

Krzyż Komandorski: Gen. Dywizji: Olszewski Bol., Serda-Teodorowski Aureli, Żeligowski Łucjan.

Krzyż Oficerski: Gen. Bryg.: Pachucki Leon, Norwid Neugebaner Mieczysław, Krzemieński Jakób, Wróblewski Stanisław.

Krzyż Kawalerski: Pułkownicy: Łuskina Leon, Przeździecki Wacław Jan, Jacynik Kazimierz, Tokarzewski Michał, Strzemiński Stefan, Głuchowski Janusz, Zieleniewski Tadeusz, Jastrsębski Tadeusz, Nawratil Zygm., Mroziński Aleksander, Bance Antoni, Pracki Józef Gabrjel, Jaźwiński Bolesław, Gembarzewski Bronisław.

Ppułkownicy: Wieroński Stanisław, Petrażycki Tadeusz, Podhorski Zygmunt, Lewiński Brochwicz Zbigniew, Przeździecki Konstanty, Rayski Ludomir, mjr.: Kierzkowski Kazimierz, Maciesza Adolf, Piasecki Zygmunt, kpt. Uziembło Stefan, rtm. Pustowski Franciszek Ksawery, rtm. Załuski Stefan, kpt. Kozierowski Jan, Porucznicy: Korab-Laskowski Jan, Krański Ryszard.

Palmy Uniwersyteckie Officier l'Instruction Publique: Dr. Sabat Bronisław, Dr. Ppłk. rez. Wertheim Aleksander, Dr. Żebrowski Edward, Mjr. Oppman Artur.

Palmy Uniwersyteckie Officier d'Academie: Mjr. Kwiatkowski Remigjusz, Mjr. Łazarski Edgar, Kpt. Szlaszewski Stefan, Kpt. Ładuś Michał, Rtm. Szymański Kazimierz, Por. Badior Jan Tadeusz, Por. Młynarski Kazimierz, Urz. wojsk. Sielski Aleksander.

Uroczystości 3-go maja w Grudziądzu.

W dniu wczorajszym, jak cała Polska długa i szeroka, obchodzono wszędzie radośnie i uroczyście rocznicę wiekopomnego dnia w dziejach Polski — uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Cały naród polski znowu święcił jednomyślnie podobnie jak w ubiegłych latach najpiękniejszy czyn odradzającej się wówczas Ojczyzny, która chciała żyć mocna, wolna i wolność wszystkim dająca, święcił i zadokumentował znów światu swą przynależność do państwa, które w wielkim dziele cywilizacji Europy wypisało swe zasługi krwią na wszystkich polach walki za wiarę i wolność, oraz artykułami praw tak mądrych, sprawiedliwych i wolnomyślnych, na jakie nie zdobył się żaden ówczesny naród Europy.

Lud pomorski przez 150 lat jarzma pruskiego, święcił tylko ukradkiem i w cichości ową wiekopomną rocznicę, lecz, kiedy legła w gruzy potęga zaborcza, a nasze Pomorze weszło znowu w skład odwiecznych ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — lud ten tem żywiej i głębiej odczuwa dziś doniosłość pamiętnego dnia w roku 1791 i tem radośniej obchodzi jego rocznicę.

Stara niegdyś twierdza niemczyzny na Pomorzu — Grudziądz, po raz trzeci wprawdzie obchodzi to wielkie święto narodowe, ale za każdym razem jednako silnie biją serca polskie naszego miasta na widok biało-czerwonych sztandarów, powiewających dumnie z gmachów rządowych i domów prywatnych, oraz na dźwięki drogich nam hymnów narodowych.

Wykazał to wczorajszy dzień 3-go Maja, w którym tysiączne tłumy ludności obległy wzgórza wiślane i wielki plac nadbrzeżny, gdzie odbyła się główna uroczystość. Te wielotysiączne tłumy ludności polskiej Grudziądza zadokumentowały po raz trzeci przed światem, jak szybko poszły w niwecz długoletnie starania nad zniemczeniem prastarej ziemi pomorskiej i jak szybko otrząsnęło nasze miasto znienawidzoną powłoką pruską.

Oby ten patrjotyczny zapał naszej ludności nie był ogniem słomianym pierwszych chwil odzyskania Ojczyzny, lecz przetrwawszy wieki całe stał się fundamentem rzetelnej pracy dla Polski i dla jej chwały.

* * *

CAPSTRZYK.

W środę, dnia 2-go maja między godz. 9—10 wieczorem odbył się zwykły, poprzedzający dzień uroczystości capstrzyk wojskowy. Mimo niepogody oddział wojska z muzyką obszedł główniejsze ulice miasta, wiodąc za sobą — jak zwykle — gawiedź uliczną i okolicznościową publiczność.

Jeszcze przed wieczorem zauważyć było można czynione przygotowania do uroczystości. Liczni kupcy przybierali swe okna wystawne w emblemata i barwy narodowe, niektóre zaś okna prywatne zdobiono zawczasu w chorągiewki i zieleń. Większym przygotowaniom przeszkodził deszcz. Przeważająca część właścicieli domów dopiero rano w dniu uroczystości wywieszała chorągwie o barwach narodowych.

MSZA POLOWA NAD WISŁĄ.

Główna uroczystość rozpoczęła się w czwartek o godzinie 11-tej przed południem mszą św. polową, odprawioną na szerokim placu nad Wisłą.

Już o godzinie 10-tej zaczęły gromadzić się formacje wojskowe, organizacje, towarzystwa i szkoły, biorące udział w uroczystości.

Mszę św. polową odprawił kapelan garnizonowy ks. Łęga przy specjalnie zbudowanym ołtarzu u stóp wzgórza między farą a Magistratem. W mszy św. wzięli udział m. i. przedstawiciele wojskowości, władz miejskich (w zastępstwie bawiącego w Warszawie prezydenta Włodka, magistrat reprezentował wiceprezydent Krobski), urzędów instytucji społecznych i towarzystw, oraz przedstawiciele sprzymierzonej armji francuskiej. Podczas mszy św. pienia kościelne wykonał chór mieszany Tow. „Lutni" pod batutą p. organisty Heyny i przygrywała także muzyka 64 p. p.

Podniosłe i zastosowane do uroczystości kazanie wygłosił ks. prob. Dembek wobec tysięcznych tłumów zebranej ludności. Czcigodny kaznodzieja zaznaczył o konstytucji, jako wiekopomnem dziele ojców i przodków naszych wspominając zaś o pracy dzisiejszych pokoleń, zaznaczył, iż narodowi prócz armji strzegącej granic kraju, prócz głów rozumnych do kierowania państwem, potrzeba jeszcze cnoty i wiary w Boga. Słowy: „Jeżeli Bóg z nami, to któż przeciwko nam" — zakończył ks. proboszcz swoje patrjotyczne kazanie.

Uroczystość kościelną zakończono odśpiewaniem ogólnem pieśni narodowej: „Boże coś Polskę". Śpiew wielotysięcznej rzeszy ludności zgromadzonej nad Wisłą, odbił się potężnem echem o wzgórza zamkowe, a podniosłe słowa tej wielkiej pieśni narodowej, poszły z wiatrem tam hen, do tych ojczystych stron, gdzie bracia nasi cierpliwie czekają godziny wyzwolenia.

DEFILADA.

Przed nabożeństwem odbył się przegląd wojsk, przy dźwiękach hymnu narodowego, po nabożeństwie defilada przed pułkownikiem Kraussem (zastępcą nieobecnego gen. Ładosia) przedstawicielami armji francuskiej i honoracjami miasta.

Na czele maszerowały dziarsko drużyny skautowskie wśród których szczególniejszą uwagę zwracały małe „Orlęta" znane też pod nazwą nieletnich obrońców Lwowa), rekrutowane z szeregu wychowanków szkoły im. Jachowicza, dalej drużyna „Sokoła" ze sztandarem, następnie szły formacje wojskowe jak 64 p. p. z muzyką, korpus żandarmów polowych z Centr. Szkołą Żandarm., artylerja ciężka (8 p.), artylerja polowa (16 p.) z muzyką oraz szwadroni z Centr. Szkoły Kawal. Za wojskiem kroczyła Straż Ogniowa, w końcu zaś cechy i towarzystwa ze sztandarami i część młodzieży szkolnej. Pochód defilujący ciągnął się bardzo długo.

Po godzinie 12-tej zaczęły się dopiero rozchodzić w różne strony liczne tłumy publiczności, obiegającej wszystkie przejścia ze wzgórza nadwiślańskiego, część placu nad Wisłą, Górę Zamkową, część zaś uroczystość całą obserwowała z wieży zamkowej.

Pogoda dopisała w zupełności, mieliśmy bowiem prawdziwy dzionek majowy do całej uroczystości, czego po ostatnich dniach słoty, trudno się było spodziewać.

Po południu odbyło się w Teatrze Miejskim przedstawienie popularne dla szerokich warstw ludności naszego miasta. Wystawiono „H a j d u c z k a", sztukę w 4 aktach na tle powieści Sienkiewicza. Napływ publiczności był bardzo liczny.

Bieg stafetowy »Drukarni Pomorskiej«

Z prawdziwą przyjemnością możemy stwierdzić, że wczorajszy bieg stafetowy Drukarni Pomorskiej był tryumfem wychowania fizycznego naszej młodzieży, na której barkach spoczywa cały ciężar, obrony naszych zagrożonych Kresów Zachodnich.

Do biegu stawiły następujące organizacje swe drużyny po 4 i to 1. Centralna Szkoła Podofic. Piech. nr. II, 2. Centr. Szkoła Podofic. Piech. nr. II., 3. Sokół, Tow. gimn., i 4. Tow. Powstańców i Wojaków — Grudziądz. Z powyżej wymienionych klubów biegali pp.: Rzepka, Nowakowski, Marciniak i Motylewski z Centr. Sz. P. P. 2 (I oddział) — Powtwoj pp.: Napierała, Osiński, Dondolewski i Maliszewski, Centr. Sz. P. P. 2 (II oddział) pp.: Gawrych, Czarnecki, Naskręcki i Stencel — Sokół druhowie: Ponczek, Cywiński, Kraskowski i Deuter.

* * *

Już od godziny 3 (bieg rozpoczął się o godzinie 4.36 po południu) dało się zauważyć wielkie zainteresowanie wśród publiczności, która masami zalegała ulice, przez które prowadziła linja biegu. Szczególnie wielkie grupy ciekawych i in-

teresujących się biegiem Drukarni Pomorskiej widzów, można było zauważyć przed gmachem Drukarni, gdzie ulice, dobiegające do placyka przed Drukarnią kompletnie były nabite, oprócz tego przy każdej z czterech placówek stafetowych (Lipowa, Bracia Bażańscy, Bracka, ul. Czerwonodworska i meta — Teatr Miejski gromady publiczności zaciekawione biegiem oblegały miejsca stafetowe.

Na znak dany karabinem pierwsza czwórka zawodników ruszyła z miejsca, poczem publiczność z zaciekawieniem ruszyła do ogrodu Teatru Miejskiego, oczekując tam wyniku biegu.

Wynik był — jak twierdzą rzeczoznawcy — nadzwyczajny. Bo uwzględniając teren, który pod względem jakości (jak np. Młyńska, Kuntersztyńska, Czerwono dworna, Biskupia) budził wśród zawodników pewne obawy, można śmiało twierdzić, że czas biegu, wynoszący 21 minut 51 sekund (długość linji biegu wynosiła 6 431 metrów) stanowił wynik rzeczywiście nadzwyczajny.

Zwycięscami biegu są zawodnicy, których dostarczyła 1 drużyna Centr. Sz. P. P. nr. 2 (21 minut 51 sekund). Jako następni wyszli zwycięsko zawodnicy z Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

W myśl uchwały Komitetu i inicjatorów biegu (Drukarni Pomorskiej) oddano **Centralnej Szkole Podoficerów Piechoty nr. 2 pierwszą stałą nagrodę** w postaci puhara Drukarni Pomorskiej, a **Powstańcom i Wojakom drugą nagrodę** w postaci kubka srebrnego.

Nagrody wręczył osobiście dyr. Drukarni Pomorskiej p. **Poszwiński**, wyrażając kierownikowi Kom. wychowania fizycznego i przedstawicielowi C. Sz. P. P. nr. 2 p. por. **Laurentowskiemu** i prezesowi Towarzystwa Powstańców i Wojaków p. dyr. **Maciejewskiemu** uznanie za dotychczasową pracę nad wychowaniem fizycznem młodzieży wojskowej i pozawojskowej.

Następnie w kilku słowach wspomniał p. dyr. Poszwiński z podziękowaniem o pomocy udzielonej przez władze wojskowe z p. gen. Ładosiem na czele, władze miejskiej, które nie szczędziły starań, by umożliwić bieg Drukarni Pomorskiej.

Specjalne uznanie i podziękowanie należy się naszej sprawnej Policji Państwowej, która pomimo olbrzymiego ruchu, panującego w dzień uroczystości 3-go Maja umiała utrzymać wszędzie porządek i ład.

Jedno z drugiem wczorajszy występ członków organizacji wychowania fizycznego — poparty moralnie i materjalnie przez wszelkie władze i społeczeństwo grudziądzkie — stanowił pewnego rodzaju harmonję, która dała nam przedsmak tego, jak społeczeństwo w państwie posiadającym świetną Konstytucję 3-go Maja i 17-go marca, popierając poza celami ściśle narodowemi ideę gruntownego wychowania fizycznego młodzieży, będzie mogło spokojnie patrzeć naprzód w przyszłość swą.

Myśl tę przewodnią rozwinął szerzej p. dyr. Poszwiński, wyrażając nadzieję, że społeczeństwo nasze i na przyszłość nie zapomni i o podniosłem haśle: „W zdrowym ciele — zdrowy duch"!

Na zakończenie odśpiewano „Rotę", Konopnickiej, poczem tłumnie, zalegająca ogród Teatru Miejskiego, publiczność oklaskami darzyła zwycięsców z C. Sz. P. P. nr. 2 i inicjatorów biegu.

W TEATRZE.

Uroczyste przedstawienie „**Dam i Huzarów**", trzyaktowej komedji Aleks. Fredry w Teatrze Miejskiem dopełniło uroczystości święta narodowego. Fredrowska sztuka swym wesołym nastrojem odpowiada w zupełności nastrojowi radosnego dnia wiekopomnego.

Nad jej zaletami literackimi i artystycznemi zbytnio rozwodzić się nie będziemy, gdyż nazwisko autora jest wskaźnikiem jej poziomu. Chociaż w czasach dzisiejszych jest ona pewnego rodzaju zabytkiem, mimo to, posiada plastykę charakterów tak wyrazistą, że kilkadziesiąt lat, które nas od niej dzielą, nikogo nie rażą; przeciwnie nadają im pewnego rodzaju patyny, która dzieło podnosi w cenie.

Major, rotmistrz, porucznik, kapelan, huzarzy, posiadają wiele cech wspólnych z osobnikami nowoczesnej armji. Rozmiłowani w rzemiośle wojskowem, lubią tylko kobietki „przejściowe", O małżeńskim stanie nikt z nich na serjo nie myśli. A gdy zbliży się chwila wypadnięcia z codziennej roli kawalerskiej, szybko następuje reakcja i gwałtowne zaloty kończą się wybuchem śmiechu.

Z płci pięknej, zakpił autor w sposób serdeczny. Trójca jej przedstawicielek posiada te zalety niewieście, przed któremi płeć brzydka zmiata za dziesiątą górę. Jedynie Zofję traktuje poeta z ojcowskim uśmiechem. Do przedstawicielek płci pięknej w „**Damach i Huzarach**" należą jeszcze trzy służebnice. Starają się one przypodobać swym paniom, z czego wnioskować możemy o ich charakterach. Wszystkie te niewiasty „lecą" na małżeństwo, jedna chce „się wydać", a drugie chcą „wydawać". Zamysły ich spalają na panewce, wobec otrzeźwienia huzarów. W rezultacie kojarzy się tylko jedno małżeństwo, przeciwko któremu wszyscy występowali, prócz kapelana, mianowicie małżeństwo Zofji z porucznikiem Edmundem.

Z grających na pierwszy plan grą artystyczną wysunął się p. Łoziński w roli kapelana. Reszta zespołu odtworzyła grane przez siebie postacie bez zarzutu.

Reżyserja p. Lenka przeprowadzoną została pomysłowo, gładko.

Całość wywarła dodatnie wrażenie, czego dowodem rozbawienie publiczności i liczne oklaski podzięki za grę.

Przedstawienie wczorajsze rozpoczął hymn narodowy odegrany przez orkiestrę 64 p. p. pod batutą p. por. Dawidowicza oraz utwór okolicznościowy Balińskiego, wygłoszony z werwą przez p. Cichockiego.

Uroczystości morskie.

(Od własnego sprawozdawcy.)

Puck, 29. IV. 1923 r.

III.

W codziennem, szarem życiu przeżywa się piękne chwile, których się nigdy nie zapomina. Do takich należeć będzie chwila wjazdu p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Pucka.

Czy widzieliście kiedy dekoracje uroczystościowe na bogatych scenach stołecznych. Setki wielobarwnych chorągwi, powódź zieleni i świateł! Zebrane tłumy śpiewają wnoszą okrzyki! Czy pamiętacie, jak was ten widok elektryzował, chwytał za serce, że musieliście siłą powstrzymać się, by nie krzyknąć z tymi na scenie: „Niech żyje!".

A jednak ten obraz sceniczny, który tak was porywał, zachwycał, to tylko sztuczka aktorska, w której wielobarwne chorągwie zwiszają z zimną martwotą.... A ta zieleń papierowa.... Światło dają kinkiety teatralne... A te tłumy, to tłumy aktorów, które cieszą się, śpiewają, wnoszą okrzyki pod takt wskazówek reżysera....

W Pucku było to wszystko i jeszcze więcej. Z domów przybranych w żywą zieleń wiosenną i chorągwie o barwach narodowych, rozchwianych w powietrzu, tłumnie wyszli odświętnie ubrani obywatele na powitanie pierwszego obywatela Rzplitej. Promieniejąca z ich twarzy radość, śpiewy i okrzyki, jak bardzo różnią się od tamtych na scenie. Weselić się nakazało im tylko własne serce i nikt więcej. To też radość ich tętni prawdą życia, które zna ciernistą drogę przeszłości, a mimo to z jasnem obliczem idzie w przyszłość, boć wie, że nad nią świeci słońce Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dziesiątki bram tryumfalnych prowadzą na rynek, gdzie ustawiły się w czworobok oddziały marynarzy, organizacje i towarzystwa społeczne ze sztandarami, cechy w swych charakterystycznych strojach i dziatwa ze wszystkich szkół ze swymi nauczycielami. W środku rynku ustawiło się duchowieństwo z całego powiatu i Rada miejska m. Pucka z burmistrzem Kamskim, który po krótkiej serdecznej przemowie powitalnej wręczył p. Prezydentowi symboliczne złote klucze miasta, poczem orkiestra marynarzy zagrała hymn narodowy, a p. Prezydent rozpoczął przegląd oddziałów wojskowych, towarzystw, organizacji itd., zatrzymując się przy każdym i wypytując o ilość członków, rozwój organizacji itp.

Po dokonaniu przeglądu, wojsko, organizacje, towarzystwa, cechy przedefilowały, wśród radosnych okrzyków, przed p. Prezydentem.

Następnie udał się p. Prezydent do starostwa, gdzie po krótkim odpoczynku udzielał posłuchań delegacjom z całego powiatu.

Punktem kulminacyjnym uroczystości w Pucku, była wieczerza wydana na cześć p. Prezydenta i towarzyszącego Mu ks. Prymasa, przez powiat i miasto w Domu Kuracyjnym. Pod koniec wieczerzy przemówił starosta powiatu puckiego p. Lipski, prosząc p. Prezydenta, by raczył zaopiekować się wiernym ludem kaszubskim tak, jak to ongiś uczynił Jan III Sobieski.

W odpowiedzi na tę mowę, wygłosił p. Prezydent przemówienie na temat zgody narodowej, w którem stwierdził, że nie ma wątpliwości co do patrjotyzmu i lojalności ludu pomorskiego a zwłaszcza Kaszubów. Jednak mimo radości, jaką odczuwa wśród Kaszubów p. Prezydent trapiony jest troską, czy solidarność wewnętrzna, wyrobiona w okresie niewoli przetrwa szczęśliwie zmianę warunków. Zmniejszenie siły oporu nie powinno osłabić zgody. Dziś zgoda jest bardziej potrzebna, aniżeli w minionym okresie niewoli. Obowiązkiem naszym jest ciągłe przypominanie, że zgoda jest najelementarniejszym warunkiem do spełnienia misji, nałożonej przez Opatrzność na naród polski. Tylko zgoda poprowadzi do rozkwitu Rzplitej. Osiągnie się to przez wytwarzanie silnej opinji, która tę zgodę wprost nakazywać będzie wszystkim. W naszej przeszłości nawet liberum veto długo było tolerowane przez opinję publiczną. Wszyscy, oświadczający gotowość służenia sprawie publicznej, winni pracować w kierunku wytwarzania zgodnej opinji, chodzi bowiem o zasadnicze zagadnienia bytu Rzplitej, w których mało jest pola dla odmiennych poglądów. Przemówienie swoje p. prezydent zakończył słowami: Daj nam przeto Boże jaknajwięcej zgody!

Krótko po tem przemówieniu opuścił p. Prezydent Dom Kuracyjny i udał się do swego pociągu na odpoczynek.

IV.

Wejherowo, 30. IV. 1923 r.

W dniu dzisiejszym punktualnie o godz. 9-tej rano, żegnany przez tłumy obywatelstwa i oddziały marynarzy, odjechał p. Prezydent w towarzystwie ks. Prymasa Dalbora i świty samochodem, z Pucka do Swarzewa.

Chłodny dżdżysty poranek od czasu do czasu oświecało słońce, ożywiając wiośnianą zieleń, która się poczęła budzić do nowego życia. A na morzu promienia jego tonęły w falach wysrebrzonej zatoki puckiej, w której stanęły już na kotwicy okręty naszej floty przybyłej z Gdyni. Czarne ich kadłuby tkwią nieruchomo. Niewiele ich ale i te co są, świadczą, że niespełna trzechletni okres nowej pracy na morzu, już poszczycić się może poważnymi wynikami. „Nie odrazu Kraków zbudowano": zapominają o tem przysłowiu ci, którzy dzisiaj chcieliby mieć wszystko. Mniej plotek i narzekań, a więcej rzetelnej pracy, wówczas za lat parę wyśmiewany przez Niemców skrawek wybrzeża polskiego, będzie nad ich karkiem mieczem Damoklesa. Tylko mniej plotek i narzekań, a więcej rzetelnej pracy!

W Swarzewie w kościele parafialnym pełnym pamiątek dawnym kościele klasztornym Cystersek a następnie Benedyktynek z chwilą przybycia p. Prezydenta i ks. Prymasa, wyszedł z Mszą św. przed cudowny obraz Matki Boskiej, ks. prob. Pronobis. Po nabożeństwie wypowiedział kazanie ks. dziekan Witkowski, w którem poruszył konieczność budowania Polski na fundamencie chrześcijaństwa, poczem ks. proboszcz Pronobis dał krótki rys historji kościoła.

Ze Swarzewa udał się p. Prezydent do Wielkiej Wsi. Tutaj zaciekawiła Go oryginalna brama tryumfalna sporządzona z sieci rybackich, na szczycie której znajdowała się łódź rybacka, a w niej dwaj rybacy: jeden zarzucający sieci, a drugi wiosłujący z nieodstępną fajkę w ustach. Z Wielkiej Wsi roztacza się przepiękny widok na morze Bałtyckie, zatokę Pucką, półwysep Hel i m. Puck. Samochody towarzyszące p. Prezydentowi zajechały nad sam brzeg morza. Piękne jest i spokojne w swym majestacie, żegnając opuszczającego je Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który odjeżdża do Żarnówca a stamtąd do Wejherowa, by powrócić do stolicy Polski — Warszawy.

Wciągu dalszej podróży zmienia się krajobraz. Morze pozostaje gdzieś w dali, a przestrzeń wypełnia krajobraz Szwajcarji Kaszubskiej. Po drodze wszędzie ludność gorąco wita dostojnika Państwa. Zbliżamy się do granic Rzeczypospolitej.

Żarnówiec. Dzisiaj nie odgrywa on niemal żadnej roli. Dawniej — objaśniał ks. proboszcz Reich — znajdował się tutaj sławny w świecie klasztor zakonnic Cystersek, zbudowany w r. 1207 a przebudowany w r. 1336. W w. XVII przeszedł cały klasztor, a z niem i kilkanaście wiosek okolicznych na własność zakonnic Benedyktynek. Zakon skasował i pozbawił klasztor ziemi rząd pruski, przemieniając na kościół parafialny. Wewnętrzne urządzenie kościoła datuje się przeważnie z w. XVI, XVII i początków XVII, a więc jeszcze z czasów niepodległej Polski. Czasy niewoli do starożytnych zabytków niczego nie dodały. Stalle — oryginalna piękna robota snycerska, pochodzą z roku 1717. O zgórą wiek wcześniejsze są figury świętych rzeźbione w drzewie, które obecnie ozdabiają chór kościelny, Pod kamienną posadzką kościoła mieszczą się groby zasłużonych zakonnic i grób komtura krzyżackiego, który w w. XIII zginął w Swarzewie, podczas walki z Polakami i Pomorzanami.

Następnie zwiedził p. Prezydent wspaniały skarbiec kościelny. Znajdują się w nim szczerozłote monstrancje i kielichy wspaniałej gdańskiej roboty, księgi święte, dzieła pracowitych zakonnic, i kilkanaście ornatów z których jeden jest ozdobiony setkami prawdziwych pereł a inny utkany ze złotego drutu, tak ciężki, że go z trudem udźwignąć można.

Po rozmowie z miejscową ludnością i z przybyłymi z za kordonu niemieckiego Kaszubami, udał się p. Prezydent w dalszą podróż do Wejherowa. Przepiękna droga wysadzona białemi brzozami przewija się przez sosnowe lasy. Przeważnie zabudowań wsi nie widać, ponieważ skryte są w lasach. I mimo, że osiedla ludzkie nie znajdują się bezpośrednio przy drodze, ludność ich pospieszyła powitać p. Prezydenta przy wybudowanych przez siebie bramach tryumfalnych.

Szybko zbliżamy się do Wejherowa. U bram miasta p. Prezydent wraz ks. Prymasem wysiada z samochodu i pieszo idzie przepięknie ozdobionemi ulicami na rynek. Okrzyki na cześć Jego nie milkną.

Na rynku w obliczu nieprzeliczonych tłumów obywatelstwa, z ganku budynku Magistratu wita p. Prezydenta burmistrz p. Kruszczyński, zapewniając Go o wierności i przywiązaniu ludności do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, czego dowodem nieprzeliczone tłumy obywateli, które zgromadziły się na powitanie Prezydenta Państwa.

Defilada towarzystw, organizacji i szkół oraz uroczyste „Te Deum" odśpiewane w kościele przez senjora duchowieństwa pomorskiego ks. kanonika Dąbrowskiego wypełniły uroczystości przed obiadem, wydanym w Hotelu Centralnym przez miasto na cześć Dostojnego Gościa.

Na objedzie wygłosił przemówienie kawaler krzyża „Polonia restituta" ks. kanonik Dąbrowski, w którem porównał Kaszubów, do muru obronnego, strzegącego zachodnich rubieży Polski. Raczej zginą oni, niżeli zaniechają obrony polskiego morza i zachodnich granic Rzeczypospolitej.

W odpowiedzi zabrał głos p. Prezydent, który na wstępie swojego przemówienia oświadczył, że Jego obecny pobyt na Pomorzu nie jest ostatni. Streszczając wrażenia odniesione na Pomorzu, p. Prezydent przypomniał tendencyjne usiłowania niemieckie, dążące do stałego wyodrębnienia ludu kaszubskiego od Polski. P. Prezydent stwierdził, że wbrew tym dążeniom, obok odrębnych, ale cennych właściwości charakteru ludu kaszubskiego, Kaszubi są takimi samymi Polakami, jakich spotyka się w całej Rzplitej. Mają oni serca polskie gościnne i szlachetne. Twarda walka z przyrodą i niewolą wytworzyły u Kaszubów silny charakter tak właśnie potrzebny Polakom. Często bowiem Polacy okazywali słabość z powodu zbytniego poddawania się uczuciom. Obowiązkiem Polaka jest przedewszystkiem służba dla własnej Ojczyzny, a dopiero następnie może sobie pozwolić na piękny gest wobec innych. P. Prezydent kończąc swoje przemówienie, oświadczył, że pragnąłby wszystkie inne odmiany rasy polskiej jaknajbardziej skrzyżować z Kaszubami, aby naród cały nabrał

tego hartu, o który odbijały się zakusy germańskie. Uwaga Polski zwrócić się musi obecnie ku zachodowi, nie jak dotąd w stronę najmniejszego oporu, na wschód. Główne niebezpieczeństwo grozi od zachodu. Ale walka, którą nas czeka toczyć się będzie już na polu ekonomicznem. W zakończeniu zaznaczył p. Prezydent, że nietylko cenił, ale i pokochał lud kaszubski i dlatego kończy staropolskim toastem: „Kochajmy się — bośmy wszyscy dzieci jednej Polski“.

Po obiedzie udał się p. Prezydent na krótki odpoczynek do starostwa, gdzie udzielał następnie posłuchań i przyjmował delegacje. Po zwiedzeniu zakładu dla głuchoniemych i ochronki dla dzieci z Syberji o godz. .. wieczorem opuścił p. Prezydent Weiherowo, udając się w drogę powrotną do Warszawy. Odjazd p. prezydenta zamienił się w olbrzymią manifestację patrjotyczną wielotysięczne tłumy z pochodniami i lampionami przy dźwiękach kilku orkiestr towarzyszyły orszakowi p. Prezydenta, wznosząc na Jego cześć okrzyki.

Listy z Paryża.

(Od własnego korespondenta „Głosu Pomorskiego“).

Paryż, w kwietniu.

8-mio godzinny dzień pracy. — Społeczne i ekonomiczne skutki reformy. — Kryzys 1920 roku. — Nieśmiałe próby nawrotu. — Dyskusja w M. B. P. — Ratyfikacje konwencji?

Kiedy w 1919 roku w Waszyngtonie uchwalono konwencję o 8-mio-godzinnym dniu pracy w handlu i przemyśle większość państw Europy i Ameryki już tę reformę u siebie zaprowadziły. Francja, Niemcy, Szwajcarja, Polska, Czechosłowacja, Holandja, Belgja, Państwa Skandynawskie, Hiszpanja i Portugalja, Rumunja i Państwa Bałtyckie — na drodze prawodawczej, Anglja i Stany Zjednoczone — w rzeczywistości, to jest na drodze powszechnych umów zbiorowych, a Włochy nadto z zapowiedzią wniesienia jaknajrychlejszego projektu tej reformy u ciał pr[illegible]dawczych.

Społeczne skutki tej wielkie[j] reformy wszędzie były olbrzymie. Nastąpiło znaczne uspokojenie umysłów w środowiskach robotniczych. Idea rewolucji społecznej straciła grunt pod nogami. Dzieło konsolidacji narodowej, dzięki tej reformie, stało się możliwe. I w tem, co piszemy, niema ani słowa przesady i tylko brak miejsca nie pozwala tej tezy uwypuklić.

Były też i inne skutki, doniosłe, niedocenione: przeciętna ilość zdrowia, siły humoru, radości wzmogła się, a pamiętać należy, że to się klasie robotniczej tak wypróbowanej, tak zdziesiątkowanej w okresie wojny słusznie należało.

Ale obok tych skutków społecznych były i skutki ekonomiczne. W książce naszej „O czasie pracy“ dowodziliśmy, że te ostatnie zawsze są dodatnie, nigdy jednak nie utrzymywaliśmy, że ten efekt jest natychmiastowy. Przeciwnie, wywodząc, że postęp maszynizmu w danem środowisku zależnym jest od postępu społecznego, tem samem dawaliśmy do zrozumienia, że właśnie tym czynnikiem dopingu ku uposteępowienia swej fabrykacji, będzie w całym szeregu przedsiębiorstw chwilowy i tylko przejściowy, nie miłej jednak przykry wzrost kosztów produkcji. Oczywiście wymienialiśmy jednocześnie cały szereg gałęzi produkcji, gdzie skrócenie czasu pracy nawet chwilowych ekonomicznie złych skutków mieć nie będzie.

Dla sprawy narodowej jednak reforma musi mieć skutki zawsze dodatnie i to nie tylko, gdy chodzi o przyszłość, lecz nawet i w teraźniejszości, ponieważ niewątpliwą jest rzeczą, że korzyści rasowe i społeczne znacznie przewyższają w ogólnym bilansie c h w i l o w e straty ekonomiczne. Zresztą pamiętać należy jeszcze o tem, że w 1919 roku na całym świecie zapanował zwyczaj 8-mio-godzinnego dnia pracy, a nawet w Anglji, jak uroczyście oświadczył Sir Montagu-Barlow, delegat rządu angielskiego na Konferencję Waszyngtońską 45, 43 i 42 godzinnego tygodnia. Stąd niebezpieczeństwa konkurencji międzynarodowej, wynikającej z różnic ekonomicznych w produkcji nie grałaby w danym wypadku żadnej roli.

Trzeba jednak nieszczęścia, że właśnie w okresie 1919—1920 włącznie wybuchł na całym świecie wielki kryzys ekonomiczny. Był to okres wzmożonej inflacji, a więc wielkich przesunięć ekonomicznych i społecznych i jednocześnie wielkiego bezrobocia. Kryzys miał głębokie przyczyny. Przedewszystkiem więc nań się złożyły zasadnicze zaburzenia równowagi rynków światowych i wewnętrznych, to jest stosunku podaży do popytu jak skutki wojny, następnie głębokie zaburzenia natury finansowej, jako skutki polityki monetarnej, którą państwa walczące prowadzić musiały. Reformy socjalne odgrywały w tym ogóle przyczyn rolę nieznaczną, prawie żadną. Ale zato łatwe było do wykrycia i wytknięcia, potem, gdy inne istotne i zasadnicze przyczyny, pozornie sprzeczne i wikłające się, wymagały głębszej analizy. To też niezadowolenie pewnych kół społecznych zaczęło się obracać koło sprawy 8-godzinnego dnia pracy, przypisując mu źródła drożyzny i kryzysu, bagatelizując jednocześnie wszystkie dobre i zbawienne skutki tej reformy.

Pod tym hasłem prowadzona propaganda nie wiele jednak zdołała osiągnąć. Najdalej idący sukces agitacja ta osiągnęła w Szwajcarji, gdzie 12-go lipca 1922 roku uchwalona została nowela do ustawy o 8-mio-godzinnym dniu pracy, zezwalająca w okresie „kryzysu ekonomicznego, ciężkiego i powszechnego“ i „tylko po decyzji Rady Federalnej, stwierdzającej istnienie tego kryzysu“ na przedłużenie pracy do 54 godzin tygodniowo. Zważywszy, że prawo to jest czasowe, albowiem uchwalone zostało na lat 3, a także i zastrzeżenie, że uchwała taka musi być poprzedzona konsultacją obydwóch stron zainteresowanych, przyznać należy, że sukces represji nie jest tak znaczny. O wiele skromniejsze efekty zdołała ta propaganda osiągnąć natomiast w innych państwach.

W Niemczech postanowiono na Reichswirtschaftsracie z powodu wniosków, zmierzających do reformy ustawy o 8-mio-godzinnym dniu pracy, . . . przeprowadzić ankietę. Było to w kwietniu 1922 roku. Od tego czasu nie ruszono ani o krok naprzód w tej sprawie.

W Holandji projekt noweli do ustawy o 8-mio-godzinnym dniu pracy, zezwalający na wprowadzenie przeciętnego a nie absolutnego 8 g. d. p. został złożony 14 marca 1923 r. W parlamencie projekt ten, jak widzimy dla istnienia 48-godzinnego tygodnia nie jest niebezpieczny. We Francji wreszcie dekrety ministrów Diora i Le Traquera w październiku i listopadzie 1922 roku zaprowadziły na kolejach i marynarce handlowej tę zmianę, nie będąc zresztą w sprzeczności z ustawą o 8-godzinnym dniu pracy, że wobec specjalnych warunków pracy w tych zawodach i gwoli wielkich oszczędności postanowiono uważać, że czas pracy, czas efektywnego zajęcia, a nie dla dróżnika powiedzmy, okresu międzyczasu pomiędzy przejściem jednego pociągu a drugiego.

Natomiast prezydent Francji Millerand wygłosił 31-go marca 1922 roku w Le Rochelle mowę, w której czyniąc dzieje do opinji o 8-miog. dniu pracy z naciskiem stwierdził, że się nie ma zamiaru zejść zdrogi uchwał socjalnych, „które są dumą i siłą Rzeczypospolitej“ Natomiast prezes ministrów włoskich, Mussolini niedawno oświadczył w parlamencie, że 8-mio-godzinny dzień pracy przedstawia zdobycz nietykalną (intangible) klasy robotniczej, a p. Michelis, delegat włoski w Radzie Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w odpowiedzi na atak p. Dudegasta przeciwko polityce faszystów oświadczył, że w tych dniach mają się ukazać w oficjalnym dzienniku dwa dekrety, pierwszy ogłaszający 8-mio-godzinny dzień pracy za obowiązujący, drugi — ratyfikujący konwencje Waszyngtońskie.

W każdym razie dobrze się stało, że na ostatniem posiedzeniu R. A. M. B., poruszono na wniosek deleg. robotn. ang. sprawę zwlekania z ratyfikacją Konwencji Waszyngtońskiej przez większość państw europejskich. Zwlekanie to należy przypisać — utrzymuje prof. Pic w ostatniem zeszycie „La Revue Politique et Parlamentaire“ z dnia 10-go kwietnia — tendencjom panującym w kołach parlamentarnych nie do zrewidowania ustaw lub zwyczajów o 8-mio-godzinn. dniu pracy, lecz do nadania tym ustawom lub zwyczajom charakteru większej giętkości. Jakby to nie było, nie należy zapominać, że często bardzo pod niewinnymi pozorami ukrywa się tendencja wyraźnie wsteczna i szkodliwa. Dlatego też, dobrze się stało, że Międzynarodowe Biuro Pracy postanowiło bliżej zająć się tą kwestją, która niepotrzebnie drażni tylko stosunki.

Dotychczas ratyfikowały konwencję o 8-mio-godzinnym dniu pracy Bułgarja, Grecja, Rumunja i Indje. Niemcy i Francja przedstawiły dopiero odpowiednie wnioski o ratyfikację, ale dyskusja się nad nimi jeszcze nie zaczęła, Anglja i Stany Zjednoczone nawet tego trudu sobie nie zadały.

U nas w Polsce ta sprawa również nie jest załatwiona. Nie przysparza to nam zaszczytu. W naszem młodem życiu państwowem unikać starannie powinniśmy wszelkich niejasnych sytuacji, zwłaszcza w tak ważnych sprawach, jak wszystkie zagadnienia robotnicze.

Stefan Włoszczowski.

Telegramy.

Zaburzenia wśród robotników w Paryżu.

Paryż, (PAT). W dniu 1 maja po wiecu związków syndykatów przyszło do zaburzeń, w czasie których zostało ranionych 60 osób, w czem 80 agentów policji. Dokonano wiele aresztowań.

Bonar Law w drodze do Genui.

Londyn, (PAT.-FR). Bonar Law wsiadł 2 maja na pokład parowca „Princess Juliana“ w celu udania się do Genui.

Kontrybucja na miasto Dyseldorf.

Düsseldorf (Pat.) Władze belgijskie nałożyły na miasto Düsseldorf, z powodu dokonanych aktów sabotażu na linjach telefonicznych, kontrybucję w wysokości 75 miljonów mk. niemieckich. Prezydent regencyjny Lutterbock zaprotestował przeciwko temu zarządzeniu.

Nowy gabinet jugosławski.

Białogród, (Pat.) Pasicz utworzy gabinet radykalny. W skład gabinetu weszli wszyscy dotychczasowi ministrowie z wyjątkiem czterech. Teki piastowane przez tych ostatnich zostaną obsadzone po zwołaniu parlamentu.

Białogród, (Pat.) Nowy gabinet Pasicza złożył 2. 5. przysięgę. Parlament został zwołany na 3 maja

Krwawe zajścia w Tokio.

Londyn, (Pat.) Dzienniki donoszą z Tokio, że podczas demonstracji w dniu 1 maja wiele osób odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań.

NOWA ORGANIZACJA ARMJI CZERWONEJ.

Wychodzący w Berlinie „Rul“ zamieszcza następujące, ciekawe szczegóły o nowym planie mobilizacyjnym przez rewolucyjną radę wojskową w ostatnich miesiącach ubiegłego roku. Zgodnie z tym planem w skład dywizji piechoty armji sowieckiej wchodzą 3 brygady piechoty, 1 pułk kawalerji (kawalerja dywizyjna), składający się z czterech szwadronów, 1 brygada artylerji polowej, 1 dywizjon haubic, 1 baterja przeznaczona do walki z samolotami, 1 batalion inżynierji polowej, 1 batalion łączności, 1 dywizjon awjacyjny.

Pułk piechoty składa się obecnie z trzech batalionów i 9 specjalnych kompanji: kompanja karabinów maszynowych), kompanja miotaczy bomb (4 miotacze bomb), kompanja łączności, kompanja wywiadowców konnych (35 szabel); kompanja saperów pułkowych (45 żołnierzy), 1 kadra szkoły pułkowej; pułkowy punkt opatrunkowy, kompanja gospodarcza, orkiestra.

Batalion piechoty składa się z trzech kompanji i jednej kompanji karabinów maszynowych (6 k. m.).

Kompanja piechoty składa się z trzech pieszych plutonów i jednego plutonu karabinów maszynowych (2 k. m. i 4 karabiny-mitraljezy). Kompanja doprowadzona do stanu wojennego składa się z 226 żołnierzy i oficerów, w tem 5 oficerów i 12 dowódców niższych szarż, 144 strzelców, 10 grenadjerów, 9 wywiadowców, 26 obsługi karabinów maszynowych, 14 felczerów i sanitarjuszy i 6 kucharzy i furmanów.

Tak więc pułk piechoty będzie posiadał 91 oficerów, 1 296 strzelców i 1 476 innych żołnierzy, a razem 2 866 żołnierzy i oficerów i 479 koni. W rzeczywistości skład armji niższy jest średnio o 30 procent z powodu braku uzbrojenia i umundurowania.

Etat dywizji pieszej przewiduje: 831 oficerów, 11 664 karabinów i szabel i 13 311 sił pomocniczych, a razem 25 806 ludzi i 4 341 koni.

Według nowej dyzlokacji armji czerwonej w zachodnim okręgu wojennym znajdują się 3 dywizje, w piotrogrodzkim 3, w moskiewskim 8, w orłowskim 2, w charkowskim 4, w kijowskim 5, w nadwołżańskim 4, w zachodnio i wschodnio-syberyjskim po 2, w uralskim 1, w północno-kaukaskim 4, w turkiestańskim 4, Razem 40 dywizji piechoty. Oprócz tego 4 dywizje rezerwowe: Riazań, Jarosław, Twer i Kursk.

LLOYD GEORGE NA WIDOWNI.

L o n d y n. (Pat.) Lloyd George przemawiał wczoraj na zebraniu partji liberalnej w Manchester, przedstawiając program partji. Zdaniem Lloyd Georgea pierwszym wielkim obowiązkiem partji liberalnej musi być usunięcie tyranji miecza. Nowa wojna wtrąciłaby cywilizację w taką przepaść, iż tylko za setki lat możnaby ją z tej przepaści na nowo wydobyć. Partja liberalna powinna dążyć do tego, aby kapitalizm i praca ściśle współdziałały ze sobą. Imperjum Brytyjskie jest państwem, które zawsze walczyło o wolność i prawo. W dalszym ciągu Lloyd George oświadczył, iż państwu angielskiemu grozi niebezpieczeństwo ze strony socjalizmu, który dąży do ujarzmienia stanu robotniczego dla osiągnięcia własnych korzyści. Jedynie liberalizm jest podstawą wolności robotników. Zadanie liberalizmu dlatego jest wielkie, musi ono ustalić na świecie rzeczywisty pokój, oparty na międzynarodowych podstawach prawa, wolności zaufania.

Odezwa biskupów polskich.

Biskupi polscy wydali do narodów świata cywilizowanego odezwę, wskazującą na nieustanne prześladowania Kościoła katolickiego, i wogóle chrześcijanizmu w Rosji sowieckiej. Przytoczywszy liczne przykłady zbrodni bolszewickich i podkreśliwszy, iż walka toczy się o najdroższe interesy kultury dziejowej i cywilizacji

Odezwa kończy się słowami:

„I dziś my, polscy biskupi, zwracamy się do świata cywilizowanego, zwracamy się przedewszystkiem z prośbą o ratunek dla męczonych kapłanów, dla więzionego biskupa, którego dalsze więzienie jest tylko powolną śmiercią. Zwracamy się z błaganiem o ratunek, bo plan sowietów jest jasny i dla wszystkich widoczny. Ażeby zniszczyć katolicyzm, chcą oni przez teror więzienia i wyroków pozbawić Kościół kapłanów i służby Bożej. Plan jest zaczęty, jeśli nie będzie żadnej obrony, zostanie niezawodnie przeprowadzony w zupełności. Jest to naszym moralnem obowiązkiem wołać o ratunek, gdyż kościół katolicki w Rosji liczy przeszło dwa miljony wiernych.

Ale mamy inne jeszcze powody, które nas skłaniają do wystąpienia publicznie z protestem przeciw temu, co się dziś w Rosji dzieje i do wzywania pomocy u cywilizowanego świata. Oto sąsiadując o miedzę tylko z bolszewizmem, jesteśmy narażeni bezpośrednio na jego zaraźliwe i niszczące wpływy.

Któż zaś tego nie wie, że zaraza duchowa z natury swej udziela się tak, jak zaraza fizyczna. Skoro mętne i brudne fale rozstroju i anarchji bolszewickiej mają się zatrzymać na naszych barkach, jeśli Polska ma być, jak dotąd, tamą zalewu, idącego na świat i zagrażającego światu, to głos naszego protestu nie tylko winien być przez świat usłyszany, ale i zrozumiany.

Kiedy bolszewicy zagrażali orężem Warszawie, wówczas podnieśliśmy głos nasz o duchową pomoc świata. Dziś gdy bolszewizm zagraża zupełnem zniszczeniem Kościoła i cywilizacyjnych dóbr ludzkości i kiedy pochód swój złowrogi rozpoczyna od granic Polski, konsekwentnie powtarzamy nasze wołanie w tej nadziei, że zrozumianymi zostaniemy dziś, jak zrozumianymi zostaliśmy wówczas.

W imieniu biskupów polskich podpisał odezwę ks. Prymas kardynał Edmund Dalbor oraz ks. kardynał Kakowski

Hołd największemu z Wielkopolski Synów

W niedzielę 10 czerwca 1923 r. odbędzie się w Poznaniu uroczyste przeniesienie zwłok śp. Karola Marcinkowskiego z cmentarza świętomarcińskiego do kościoła św. Wojciecha. Karol Marcinkowski spocznie w monumentalnym sarkofagu marmurowym w presbyterjum kościoła. Pragnieniem Komitetu jest, aby w tę samą niedzielę lub w dniach najbliższych w całej Wielkopolsce po miastach, miasteczkach i wioskach parafjalnych odbywały się wieczornice ku czci największego Wielkopolanina. Celem tych wieczornic ma być, by idee wzniosłe Karola Marcinkowskiego przeniknęły do głębi społeczeństwo nasze i aby wielki duch Jego owiał wszystkie warstwy narodu.

Z tych względów podpisany Komitet uprasza wszystkie instytucje narodowe, a zwłaszcza Zarządy Obrony Kresów Zachodnich, Czytelni Ludowych, Ziemianek, Towarzystw Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego itd., by zajęły się stworzeniem Komitetów powiatowych celem urządzenia obchodów na cześć Karola Marcinkowskiego w najliczniejszych miejscach powiatu.

Prosimy nadto, aby każdy powiat przysłał delegację na uroczyste przeniesienie prochów wielkiego męża w dniu 10 czerwca do Poznania. Delegacja winna nieść w pochodzie na drążku napis, który powiat reprezentuje — a nadto i wieniec — nie kupny i drogi, lecz prosty z liści i kwiatów polnych, przetykany biletami imiennemi, wydanemi i sprzedawanemi przez komitet powiatowy. Zalecałoby się także wieńce ze samych biletów imiennych ułożone. Kwotę uzyskaną ze sprzedaży tychże biletów i składke zebraną na wieczornicach prosimy przesłać do Komitetu poznańskiego (dyr. K. Ziembiński, w Poznaniu, Fredry 3) na pokrycie kosztów sarkofagu, wynoszących około 25 miljonów marek polsk.

W październiku nastąpi złożenie do Grobów Zasłużonych zwłok Józefa Wybickiego, generała Michała Sokolnickiego, generała Amilkara Kosińskiego i pułkownika Andrzeja Niegolewskiego. Nie wątpimy, że Komitety utworzone ku zorganizowaniu obchodów Marcinkowskiego, zajmą się jesienią także obchodami ku czci bohaterów naszych w walkach o wolność z czasów napoleońskich. Społeczeństwo bowiem, które oddale winną cześć mężom zasłużonym, samo siebie szanuje.

Dotąd na sarkofag dla Karola Marcinkowskiego, przez 174 akcji od ks. Kościelskiego i 1 800 000 marek zebranych przez komitet mieszczański, złożyli: Browary Grodziskie 500 tysięcy marek, Centrala Rolników 500 tysięcy marek, Hurtownia Związkowa 100 tysięcy marek, firma Barcikowski 50 tysięcy marek, firma Hartwig 30 tysięcy marek, B. Winiewicz 10 tysięcy marek, Jl. Waligórski 20 tysięcy marek, K. Loga 15 tysięcy marek, firma Nyka i Posłuszny 50 tysięcy marek, dr. Rabski z Grodziska 10 tysięcy marek, Cezary Mątuszewski z Szamotuł 20 tysięcy marek, radca Cichowicz 20 tysięcy marek, dyrektor Kozierowski 100 tysięcy marek, hr. Kwilecki z Kobylnik 16 tysięcy marek, St. Szubert z Wielkiejwsi 16 tysięcy marek, St. Robiński 30 tysięcy marek, K. Boening, dyrektor departamentu 50 tysięcy marek, Radca Rychłowski 10 tysięcy marek, Czapski z Barda 10 tysięcy marek, dr. Gloss, konsul Czechosłowacji 16 tysięcy marek, dyrektor Skowroński 20 tysięcy marek, hr. Żółtowski z Myszkowa 20 tysięcy marek, prezydent J. Żychliński 100 tysięcy marek, Tomaszewski 60 tysięcy marek, ordynat St. Niegolewski na Niegolewie 1 000 000 marek.

Komitet budowy Grobów Zasłużonych pod protektoratem Jego Eminencji Prymasa Polski, Arcybiskupa Dalbora.

Ks. biskup Łukomski, przewodniczący.

Cyryl Ratajski, I. wiceprz. Ks. B. Kościelski, II. wiceprz. Wł. Wachowiak, sekretarz. K. Ziembiński, skarbnik.

Członkowie Zarządu:

Ks. prof. dr. Dettloff, dyr. R. Leitgeber, radca Cz. Kędzierski, dr. K. Krotoski.

Członkowie Wydziału Wykonawczego:

M. Andrzejewski, radca budownictwa, dr. K. Bajoński, dyrektor, Begalle, starosta krajowy, Bniński, wojewoda Boening, dyrektor departamentu K. Brownsford, poseł do Sejmu, B. Chrzanowski, kurator, Englich, dyr. banku, dr. P. Gantkowski, dr. Hasiński, dr. Kiedacz, wiceprezydent, ks. prałat Kłos, senator, dr. Korzeniewski, dr. Łabędziński, profesor, dr. W. Łabędziński, dyrektor, St. Maciejewski, dyrektor, Ludwik Mycielski, prezes dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego, dr. Pajzderski, konserwator, dr. E. Piechocki dyrektor, ks. Putz, proboszcz, K. Rzepecki, poseł do Sejmu, K. Ruciński, radca, M. Stürmer, dr. W. Seydlitz, Roger Sławski, radca, dr. Szulczyński, J. Magn. dr. prof. H. Święcicki, rektor uniwersytetu, dr. Tatarkiewicz, profesor, N. Wolniewicz, prezes Izby Rzemieślniczej, J. Wroniak, prezes Towarzystwa Robotników Polsko-Katolickich.

—** SEKRETARJAT OKRĘGU POMORSKIEGO ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH W GRUDZIĄDZU podaje do wiadomości Zarządów Powiatowych i osób zainteresowanych, że biura jego mieszczą się **przy ulicy Solnej nr. 4 5 I p.** i czynne są codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9-tej do 1-szej i od 2-giej do 4-tej.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota Moniki wdowy. Wsch. b słońca 4.25 zachód 7.29 Wschód księżyca —. zachód 8.27.

MUZEUM otwarte w środy i soboty od 12—2, w niedziele i święta od 11—2 godz.

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. otwarta w dni powszednie od godz. 5—7, dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

* **Jeszcze tylko dziś jeden** dzieli nas od wystawienia przez „Koło Polek" komedji hr. Fredry pt. „Śluby Panieńskie". A więc zaopatrzmy się jeszcze dzisiaj w bilety wstępu u p. Wawrzyniaka (Plac 23 Stycznia). Przedstawienie rozpocznie się jutro (w sobotę) o godz. 8-mej w sali „Tivoli".

—** **Z Teatru Miejskiego.** Dzisiaj, t. j. 4 b. m. przedstawienia nie będzie. Jutro, przyciągająca od początku liczne koła naszej publiczności, arcywesoła, a niezmiernie subtelna w dialogach Sachy Guitry'ego „Wzięcie twierdzy Berg op Zoom". Ze względu na dzień sobotni i chęć udostępnienia jaknajszerszym masom zaznajomienia się z tą sztuką, będzie to przedstawienie popularne. (50 procent zniżki.)

W niedzielę, poraz drugi świetna komedja Fredry „Damy i Huzary", która na wczorajszej premierze wstępnym bojem zdobyła sobie więcej niż uznanie, bo wprost serdeczny entuzjazm publiczności. Sztuka ta, jedna z najlepszych naszego klasycznego repertuaru, wzniosła bezwątpienia nasz teatr na wyższy poziom artystyczny, a to nie tylko dzięki bardzo dobrej grze wszystkich artystów, ale przedewszystkiem świetnej reżyserji p. Lenka.

Najbliższą nowością w naszym teatrze będzie słynna w swoim czasie w Paryżu farsa Bisson'a „Na łeb na szyję", której próby już się rozpoczęły.

W przyszły piątek, nasz teatr wyjeżdża do Łasina, gdzie odegrany będzie mile widziany „Urwis" Katerwy z p. Kostecką w roli tytułowej.

* **Pierwszy wielki koncert w ogrodzie Hotelu Warszawskiego** urządzają jak już poprzednio donosiliśmy w niedzielę 6 bm. o godz. 6-tej wiecz. Kandydaci Seminarjum Nauczycielskiego w Grudziądzu pod kier. prof. p. Tomaszewskiego. Program nader obszerny i urozmaicony — uwidoczniony na murach miasta stanowić będzie miłą niespodziankę.

—** **W sprawie zarobkowej** odbywa się dzisiaj w piątek przedpołudniem posiedzenie komisji rozjemczej. Podobna konferencja odbyła się w poniedziałek dnia 30 bm. w Toruniu, na której to konferencji przyznano robotnikom 30 procent podwyżki do obecnych zarobków.

—** PODWYŻKA ZAROBKÓW ROBOTNICZYCH. Jak się w stałej chwili dowiadujemy, komisja rozjemcza na posiedzeniu swem dzisiaj, dnia 4 bm. przyznała robotnikom podwyżkę zarobków wynoszącą 33 i pół procent.

—** **Ciemności** prawie że egipskie ogarnęły wczoraj wieczorem ulice naszego miasta. Około godz. 9-tej zagasło nagle częściowo światło elektryczne i stan ten trwał prawie do godz. 11-tej wieczorem. Niektóre lokale, jak n. p. Cukiernia Ziemiańska były pozbawione zupełnie światła, w innych lokalach zaś, jak n. p. w „Wielkopolance", „Pomorzance", „Mazurce" itd. było wprawdzie, lecz o znacznie zmniejszonej sile prądu. W kinoteatrach przerwano przedstawienie (w „Orle" wskutek ciemności wybito szybę), w Teatrze Miejskim przedstawienie odbyło się bez żadnych przeszkód.

* **O wczorajszym braku światła w mieście** dyrekcja Elektrowni Miejskiej podaje następujące szczegóły: W dniu 3 maja o godzinie 7 i pół wieczorem, z powodu uszkodzenia pewnej części przy czynnym kotle parowym w Elektrowni Miejskiej, Dyrekcja Elektrowni zmuszona była zarządzić przerwę ruchu i wstrzymać dopływ prądu do niektórych dzielnic miasta. Po 3 i pół godzinnej przerwie udało się uruchomić zapasowy kocioł i ruch elektrowni został wznowiony, lecz normalna dostawa prądu dla wszystkich odbiorców nastąpi dopiero po ukończeniu reperacji uszkodzonego kotła. Równocześnie z tego powodu była częściowa przerwa w ruchu tramwajów.

—** W OGŁOSZENIU TOW. ZJEDNOCZONEJ ŻEGLUGI POLSKIEJ SP. A. zamieszczonem w numerze z dnia 3-go bm. podano było mylnie „najwyższe", zamiast „najniższe" stawki przewozowe, co niniejszem prostujemy.

—** KARY ADMINISTRACYJNE ZA LICHWĘ. Za przestępstwa przewidziane w ustawach i rozporządzeniach o zwalczaniu lichwy władze administracyjne I. inst. na obszarze Wojew. Pom. wydały w miesiącu lutym i marcu br. 218 orzeczeń karnych, mocą których ukarano tyleż osób grzywną w wysokości od 5 000 do 1 miljona marek, a mianowicie Starostwa: Brodnica 4, Działdowo 3, Grudziądz miasto 33, Kartuzy 2, Kościerzyna 16, Lubawa 23, Puck 54, Sępolno 9, Starogard 37, Tczew 12, Tuchola 3, Wąbrzeźno 14, Wejherowo 8.

Oprócz tego przekazano w tym czasie władzom sądowym około 120 spraw o lichwę, wykrytych przez organa Policji Państwowej.

—** ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. W ostatnich kilku dniach aresztowano za kradzież St. Rubacha elektromontera z Grudziądza, Franciszka Wesołowskiego ślusarza również z Grudziądza, oraz Jana Kraskę robotnika bez stałego miejsca zamieszkania.

W nocy na 27 ub. miesiąca włamano się do chlewu, własności robotnika Franciszka Teissa w Kuntersztynie i skradziono 2 prosiaki wartości 1 miljona marek.

Z mieszkania dozorcy hali Rzeźni Miejskiej przy ulicy Rzezalnianej 28 skradziono 407 000 marek polskich, 23 000 marek niemieckich i bilet miljonówki oraz portfel z dokumentami.

Z zamkniętej pralni w domu przy ulicy Fortecznej nr. 12 skradziono na szkodę p. Wład. Wojciechowskiego 7 powłok białych z monogramem M. W. wartości 1 500 000 marek.

Z podwórza domu przy ul. Tuszewskiej Grobli 1 skradziono na szkodę p. M. Kabatek kawał żelaza wartości dotąd nieustalonej.

Dnia 28 ub. mies. skradziono na szkodę ślusarza H. Mozura przy ul. Szewskiej 17, parę obuwia męskiego i klucz ogólnej wartości 190 000 marek.

Dnia 30 ub. miesiąca włamano się do składu kapeluszy p. Jakuba Degentisza przy ulicy Długiej 6 i skradziono 2 lisy, 5 szali żałobnych, 10 czapek dziecięcych wełnianych, różnego koloru, 24 mtr. tiulu kolorowego, 9 mtr. szyfonu różnego koloru, kołnierz i szop oraz budzik z kasetką żelazną i lakierowaną. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 3 150 000 marek.

Śledztwo za sprawcami tych kradzieży w toku.

—** ZAGINIONY. Tutejsza Ekspozytura śledcza podaje do wiadomości, iż zaginął w Wilnie chłopczyk nazwiskiem Misza Bożertanow, szczupły mały blondynek, lat 11 ubrany w granatowy paltocik z czarnym futrzanym kołnierzem, w czarnej czapce obramowanej futerkiem, w krótkich czarnych spodenkach, pończochach i trzewikach. Kto przyprowadzi chłopca do ojca otrzyma 500 000 marek nagrody i 500 000 marek tytułem zwrotu kosztów podróży. Bliższe szczegóły zasięgnąć i fotografię zaginionego chłopca oglądać można w tut. Ekspozyturze śledczej przy ulicy Kościelnej nr. 15.

—** PRZYBŁĄKANY KOŃ. Komenda pow. wąbrzeskiego donosi, iż przybłąkał się koń; kary wałach lat 9—10, wysoki 140 cm. Zgłoszenia kierować należy do Komendy Policji Pow. w Wąbrzeźnie.

—** SPROSTOWANIE. Pan Bol. Kromka skazany został nie na 14 dni więzienia — jak brzmiał wskutek omyłki nasz komunikat sądowy — lecz tylko na 10 000 marek grzywny.

—** Z SALI SĄDOWEJ. Izba karna Sądu Okręgowego w Grudziądzu skazała dnia 28 ub. mies. Anielę Dworaczek niezamężną na 3 miesiące, zaś brata jej Bernarda na 2 miesiące więzienia. Obydwoje pochodzą z Bzowa (obecnie w areszcie śledczym) i oskarżeni są o nabywanie wzgl. przechowywanie różnych skradzionych przez złodziei przedmiotów.

Emma Szweizer z Ludwikowa pow. grudziądzki, oskarżona o zabójstwo swego nieślubnego dziecka, przez uderzenie go jakimś twardem narzędziem — uwolniona została od kary, ponieważ brakło wystarczających dowodów jej winy.

W dniu 30 ub. mies. skazała Izba karna Jakóba Głuszaka robotnika rodem z Małopolski (obecnie w areszcie śledczym), poprzednio już czterokrotnie karanego za kradzież — na 1 rok ciężkiego więzienia. W styczniu br. dokonał on z nieznanym dotąd policji wspólnikiem kradzieży rowerów w Warlubiu na szkodę p. Marcelego Haftki.

W dalszym ciągu rozpraw, Izba skazała Antoniego Murawskiego wyrobnika na 2 i pół miesiąca, zaś matkę jego Antoninę M. na 3 miesiące więzienia. Murawski za pomocą włamania skradł Ilse Reichhof z M. ego Komorska kilka funtów mąki i słoniny, 2 ręczniki i różne sprzęty kuchenne. Jego matka Antonina oskarżona jest o namawianie syna do kradzieży.

Jan Liedtke rolnik z Wielkiego Komorska pow. świeckt, już dwukrotnie za kradzież karany, skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia za kradzież 8 metr. drzewa w Bursztynowie na rzecz Skarbu Państwa. Zasądzonego wzięto natychmiast do więzienia.

Izba karna skazała dalej: Alfonsa Fortune, ucznia ogrodniczego z Kopytkowa, (obecnie w areszcie śledczym) na 3 i pół miesiąca, Teodora Szwocha ucznia kowalskiego z Bydgoszczy również na 3 i pół miesiące, Franciszka Guzmana bez stałego miejsca zamieszkania (obecnie w areszcie śledczym) na 1 rok i 3 miesiące więzienia, zaś czwarty współoskarżony Jan Guzman rolnik z powiatu starogardzkiego uwolniony został od winy i kary. Fortuna i Szwocha przy pomocy Fr. Guzmana, który ich do tej kradzieży nakłonił skradli 2 worki wełny nieczyszczonej na szkodę p. Plohna w Kopytkowie. Kradzieży tej dokonali zapomocą rozbicia kłódki, czyli zapomocą włamania. Fr. Guzman poprzednio już karany, nabył ową wełnę.

Izba karna zatwierdziła w końcu wyrok Sądu pokoju, skazujący Jana Zająca z Pustek pow. chojnicki za zniewagę komornika sądowego p. Witte'go z Czerska na 10 dni więzienia.

—** W SPRAWIE REDUKCJI WYSZYNKÓW. Poseł p. L. Krzywiński po odbytej konferencji w Ministerstwie Zdrowia oraz Przemysłu i Handlu w przedmiocie odbierania koncesji na wyszynk, donosi nam co następuje:

Wprowadzenie w życie ustawy antyalkoholowej napotkało na przeszkody dość znaczne, co skłoniło sfery rządzące do zrewidowania treści ustawy. Ustawa posiada wiele braków, skutkiem czego nie osiąga zamierzonego celu, a natomiast krzywdzi całe rzesze właścicieli oraz pracowników przemysłu wyszynkowego. Biorąc pod uwagę, należy przy-

szły do przekonania, że w razie odebrania koncesji, nie można odmawiać poszkodowanemu prawa rekursu w odnośnych instancjach. Wiceminister zdrowia p. Brujalski, przyrzekł p. posłowi Krzywińskiemu, iż wkrótce roześle okólnik do odnośnych władz w sprawie wstrzymania zamykania wyszynków aż do ostatecznego rozstrzygnięcia danego faktu na drodze prawnej. W Ministerstwie Handlu i Przemysłu oświadczono p. posłowi Krzywińskiemu, że np. w Małopolsce osiągnięto przez zainteresowanych wstrzymanie uchwał Komisji do czasu rozstrzygnięcia sprzeciwów, wnoszonych przez zainteresowanych.

Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

—** MAJ. A więc od trzech dni mamy miesiąc maj, podobno najpiękniejszy w całym roku.

Nazwa jego pochodzi z łaciny Dawni Rzymianie nazywali go „maius" i to od bogini, którą nazywali Maia, która, według wierzeń ówczesnych była opiekunką całej roślinności.

Miesiąc maj, jak każdy posiada również swoje przysłowia. Wyliczymy chociaż najważniejsze: „Gdy trochę chłodny maj bywa, lato w urodzaj opływa" — „Jeśli w maju często grzmot, rośnie wszystko w lot" — „Deszcz w miesiącu maju, będzie żyto jak w raju".

Wynika więc z tego, że będziemy mieli ładne urodzaje, ponieważ — sądząc z minionych trzech dni — maj zapowiada się trochę deszczowo i chłodno.

Dla tych, którzy się interesują stuletnim kalendarzem, przytaczamy jego przepowiednie pogody na miesiąc maj: od 1—2 pięknie; 3 przymrozek, zresztą pięknie; 4 deszcz z grzmotem; 5 nieprzyjemnie i chłodno; 6 średnio; 7—20 chłód nocami; 21—24 ciepło; 27 ostra pogoda; 28—30 ponuro i deszczownie; 31 szron a ku wieczorowi deszcz.

Stuletni kalendarz oszukał nas w tym roku już na samym wstępie maja. Dnia 1 maja zapowiada piękną pogodę, tymczasem mieliśmy deszcz i chłodne powietrze. Zobaczymy jak dalej będzie.

—** PORTRET MARSZAŁKA FOCHA, marszałka Francji i Wielkiej Brytanji, pierwszego marszałka Polski, w wielkości pocztówki ukazał się nakładem „Bratniej Pomocy" Tow. Studentów Uniwersytetu Poznańskiego, w Poznaniu.

Wykonanie artystyczne na najlepszym kartonie według fotografji uzyskanej przez „Bratnią Pomoc" z najbliższego otoczenia zwycięskiego wodza bohaterskiej armji sprzymierzonych.

Fotografje te mają na składzie w cenie 1000 marek za sztukę wszystkie księgarnie, „Wielkopolska Agencja Reklamy", św. Marcin 40, jako też Sekretarjat „Bratniej Pomocy", św. Marcin 40, I ptr. (telefon 3924 i 3946), który przyjmuje większe zamówienia.

Podziękowanie.

—** PODZIĘKOWANIE. Na rzecz Związku Inwalidów Wojennych, Wdów i Sierót po poległych żołnierzach złożył p. Karol Schulc z Grudziądza, ul. Mickiewicza nr. 26 — 50 000 marek.

Szlachetnemu ofiarodawcy słowa podzięki, że tak chętnie pospieszył z darem na inwalidów, wdowy i sieroty, składa z głębi serca Zarząd.

Ruch towarzystw.

*** Baczność oddział sportowy Powiwoj!** Dzisia (piątek) o godz. 8-me u p. Dominikowskiego zebranie. Ze względu na przedstawienie nowego Komendanta, obecność wszystkich członków jest konieczna.

—(rt) ZEBRANIE ZWIĄZKU POLAKÓW KRESÓW WSCHODNICH odbędzie się dnia 5 maja w sobotę o godzinie 6 i pół wieczorem w lokalu Kuchni Amerykańskiej przy ulicy Lipowej nr. 31. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

—(rt) TOWARZYSTWO CZYTELNI DLA KOBIET. Uroczyste zebranie Tow. Czytelni dla Kobiet ku czci Konstytucji 3-go Maja odbędzie się w poniedziałek, dnia 7-go bm. o godzinie 7 i pół wieczorem w auli gimnazjum matematyczno-przyrodniczego przy ulicy Sienkiewicza (po stronie poczty). Na program składa się odczyt p. Kruszonowej o Konstytucji 3-go Maja, śpiew, deklamacje, muzyka. Na zebraniu przed łoży się równocześnie członkiniom przez Zarząd przygotowany program uroczystości z okazji 15-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa, połączonej z poświęceniem sztandaru, która się odbędzie dnia 27-go bm. Dzień ten pragniemy obchodzić bardzo uroczyście dlatego usilnie prosimy, ażeby w poniedziałek na zebranie wszystkie członkinie Towarzystwa przybyły, celem omówienia ważnych kwestji. Polki, dotąd do Towarzystwa nie należące, które pragną w dniu uroczystości stanąć również pod sztandarem Czytelni dla Kobiet, wpisywać się będzie w poniedziałek pół godziny przed rozpoczęciem posiedzenia. Biblioteka otwarta godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia. Zarząd.

—(rt) BACZNOŚĆ HALLERCZYCY! W sobotę, dnia 5-go maja br. o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się zebranie Placówki Związku Hallerczyków na sali p. Czaplickiego przy ulicy Chełmińskiej nr. 16. Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich członków oraz Komitetu Pań jest konieczna. Zarząd.

*** Miesięczne zebranie Koła Grudziądzkiego „Stow. Chrześc. Nar. Nauczycielstwa Szkół Pow. w Polsce"** na którem referować będzie poseł Alb. Nowicki, odbędzie się w sobotę dnia 5-go maja br. na małej sali, parter hotelu pod „Złotym Lwem" przy ulicy Trzeciego Maja. O jaknajliczniejszy udział członków, jak i gości uprasza Zarząd.

Z Pomorza.

—** **Laskowice.** (Obchód rocznicy konstytucji 3-go maja.) Otrzymujemy następującą korespondencję Czwartek 3-go maja był dniem nadzwyczaj uroczystym w naszej wiosce. Przy pięknej pogodzie, przy licznym dziale gości, oraz tow. „Sokół" z Jeżewa odbył się uroczysty obchód uchwalenia konstytucji 3-go maja.

O godz. 2-ej popołudniu odbyła się na podwórzu szkolnem zbiórka. Muzyka pod batutą p. Kąkolewskiego, nauczyciela zagrała marsz, poczem dzieci szkolne zaśpiewały: „Ojcze z niebios", a po deklamacji „Trzeci Maj" drugą pieśń p. t. „Witaj dniu trzeciego maja".

Referat o konstytucji 3-go maja wygłosił p. Kąkolewski, poczem zaintonowano ogólnie „Boże coś Polskę".

Następnie uformowany pochód ruszył z muzyką do pobliskiego lasu. Tam urządzono śpiewy, deklamacje oraz różne gry towarzyskie. Wieczorem odegrano 3-aktową sztukę teatralną p. t. „Dla Ojczyzny". Cały obchód pozostanie długo w pamięci mieszkańców wioski. Do zorganizowania pochodu przyczynił się wiele p. nauczyciel Kąkolewski, co należy podkreślić z uznaniem.

—** **LASKOWICE. (Zjazd Osadników Polskich powiatu świeckiego).** Osadnicy polscy w powiecie świeckim dzięki niestrudzonej w tym względzie pracy pp. Osmańskiego, Szczeblewskiego, Szmeltera z Bzowa, Manikowskiego z Lipinek i wielu, wielu innych, zrzeszyli się w jedno Kółko Rolnicze powiatowe Osadników Polskich. Zebrania swe odbywają w niedzielę i to pierwsza w Bzowie, drugą w Laskowicach, a trzecią w Pruszczu. Zarząd powiatowy tworzą pp. Osmański prezes, Szczeblewski zast. prezesa i skarbnik, Nikodem Szmelter sekretarz. Obradom dzisiejszym przewodniczył prezes p. Osmański, protokułpisał p. Szmelter.

Zjazd ostatni był bardzo liczny. Z referatem przybył p. Stan. Kunz z Grudziądza, który omówił likwidację majątków niemieckich, oraz wyjaśnił, jakie osady podlegają anulacji. Mówca gorąco zachęcał do organizowania się osadników w jedno wielkie koło Pol. Osadników, wykazując znaczenie organizacji i co przez nią uzyskać można. Organizacja Osadników Polskich powinna być apolityczna, a więc gospodarcza, któraby przedewszystkiem ekonomiczne cele członków miała na oku. Organizacja nasza powinna być owiana duchem na wskroś patrjotycznem. Osadnik polski winien być wzorem obywatela i te stronę Kółko Rolnicze Osadników uprawiać chce, stąd mówca gorąco zachęca do przystępowania do tej tak potrzebnej organizacji.

W dyskusji poparli prelegenta: p. prezes Osmański z Bzowa, który w serdecznych słowach podziękował referentowi za wyczerpujący wykład. Następnie p. Wesołek z Pruszcza, p. Matuszewski z Grupy stawiali różne zapytania, na które odpowiedział p. prezes jako i referent. P. przewodniczący omówił potrzebę ubezpieczeń, a przedewszystkiem radził podwyższyć ubezpieczenie od ognia o 250 razy, jak było przed wojną. Każdy z osadników winien się ubezpieczyć od gradobicia, co jest konieczne i przymusowe. Dokonać tego można w Tow. „Vesta". P. prezes podziękował w końcu serdecznie za liczny udział w zjeździe. Następne zebranie odbędzie się w Laskowicach w niedzielę dnia 27 maja o godz. 12 w południe. W drugie święto Zielonych Świątek odbędzie się takie zebranie w Pruszczu na które zarząd chce uprosić posła Manię. Niecierpliwie Osadnicy z tej okolicy podążą licznie na to zebranie.

—** **CHEŁMNO. (Pożyteczne dzieło dla miasta i okolicy).** Nakładem chełmińskiego wydziału powiatowego wyszła pt. „Powiat i miasto Chełmno" obszerna monografja krajoznawcza, opracowana przez b. starostę dr. Ossowskiego (obecnie adwokata w Toruniu) i prof. Dziedzica. Książka liczy około 250 stron i daje wyczerpujący pogląd na stosunki w naszym powiecie i mieście. Dobrem uzupełnieniem tekstu są widoki miasta (19) i mapa powiatu. Zanim książka ukaże się w handlu księgarskim, można ją zamawiać (do 14 maja włącznie) w Banku Powiatowym w Chełmnie za 12 tysięcy marek (z portorjum i opakowaniem).

—** **TORUŃ. (Ruch statków na Wiśle).** W ostatnich dniach przejechał obok Torunia parowiec „Słowacki", następnie przybył parowiec „Nadwiślanin" bez ładunku z Solca. Parowiec „Viktoria" przyholował z Górska łódź z łaszynami.

—** **GNIEW. (Ślady niewoli pruskiej).** Z Gniewa piszą co następuje: „Mimo 3-letniego panowania polskiego miasto Gniew jest dotychczas ku zdziwieniu w posiadaniu zabytku, przypominającego rządy pikelhaubów", mianowicie zauważyć można na dachu tut. gazowni napis z dachówek złożony z treści: „Städt. Gas- und Wasserwerk", który przyczynia się do oszpecenia wyglądu jej. — Pożądane jest dla miasta, jak i społeczeństwa, aby tut. rada miejska zajęła się niezwłocznie usunięciem owego napisu, naszem zdaniem zupełnie zbytecznego.

Rozmaitości.

× **Ofiary szału tańca.** Kilku rekordowych tancerzy amerykańskich zrogo okupiło swoją sławę. Morchanse po 87 godzinach tańca zmarł wskutek embolji. Kilku innych walczy ze śmiercią. Ostatni rekord osiągnęła miss Jane Cully w Elewelandzie, która tańczyła 90 godzin i 10 minut.

× **Straszne przebudzenie w grobie.** W Wielkim Warażdynie pochowano temi dniami urzędnika pocztowego Mosara, którego znaleziono na ulicy zemdlonego. Lekarz orzekł, że urzędnik ten zmarł na udar serca. Powyższa opinja lekarza została następnie potwierdzona, poczem urzędnika pochowano. Następnego dnia obok jego grobu zaczęto kopać nowy grób, przyczem grabarze zwrócili uwagę na pukania i wołania o pomoc z grobu sąsiedniego. Przestraszyli się bardzo, tak, że zamiast przystąpić natychmiast do otworzenia grobu, pobiegli zawiadomić o powyższem władze cmentarne, a następnie miejskiego lekarza. Wysłana natychmiast na cmentarz komisja poleciła grób rozkopać i trumnę otworzyć. Urzędnik pocztowy teraz istotnie już był trupem. Leżał on twarzą do poduszki, przyczem zauważono w trumnie ślady jego strasznej walki o życie. Całe ubranie było na nim potargane, a lewa ręka do krwi pokąsana. Wdowa po nieboszczyku, oraz córka rozchorowały się, dowiedziawszy się o zaszłym fakcie.

× **Dwadzieścia siedem upadłych tronów jako następstwo wojny światowej.** Ubiegła wojna światowa zwaliła z tronów ogółem 27 panujących, w tem: cesarzy 4 (Austro-Węgry, Niemcy, Rosja i Turcja) królów 6-ciu (Bawarja, Czarnogóra, Prusy, Saksonja i Wirtembergja), wielkich książąt udzielnych 5 i książąt udzielnych 12-tu. Na miejsce owych monarchij, jak wiadomo powstały rzeczpospolite, że wymienimy: Polskę, Węgry, Niemcy, Rosję, Czechosłowację, Jugosławię, Finlandję, Łotwę, Estonję, Turcję, Litwę Centralną, Ukrainę i inne.

Prasa niemiecka, lubująca się w szperaniu i zestawianiu cyfr i objawów, snuje wniosek, iż po skasowaniu list cywilnych w państwach, które przestały być monarchicznemi, nie mało zyskają skarbce tychże, a to z uwagi, iż pensje prezydentów rzeczypospolitych są niestychanie skromniejsze niż cesarskie, królewskie i książęce. Źródło pomienione powołuje się na materjały z roku 1903, mianowicie na zestawienia list odnośnych, poczynione z powodu ustalania płacy niedoszłego monarchy pewnego państwa na południu Europy.

Obliczono wówczas, iż przy sześciogodzinnym dniu pracy, czyli za 360 minut załatwiania czynności urzędowych, wynagrodzenie b. cesarzów i królów wynosiło za jedną minutę: cesarza Rosji 400 franków, Austro-Węgier 176 franków, Niemiec 88 franków, król bawarski miał przyznaną płacę 40 franków, wirtemberski 16 franków, serbski 8 franków, itd. Jednocześnie prezydenci rzeczypospolitych w tymże stosunku otrzymywali: francuski 9 franków, Stanów Zjednoczonych 2 franki, szwajcarski zaś tylko 1 franka.

Wydatki na utrzymanie wymienionych panujących bardzo znacznie zwiększały jeszcze apanaże oraz listy cywilne małżonek i licznych rozgałęzionych książąt i księżniczek krwi.

Giełda poznańska z 2. 5. 1923 r.

WALUTY	GOTOWKI	
Dolary amerykańskie		48 050
Franki francuskie		—
Marki niemieckie		1 54
Funt szterling		119 0 0
Fanki szwajcarskie		8600
AKCJE:		
Bk. Związku Sp. Zarobk.	I—X.	16 000
Pol. Bank Handl.	I.—VIII.	7 500
Centrala Skór	I.—IV.	6 100
Herzfeld i Viktorius	I.—II.	20 000
Dr. May	I—IV.	70 000
„Unja"	I—II	26 500
Wagon	I—IV	10 000
Patria	I—VIII	7500
Sarmatia	—	8000
Starogardzka Fabryka Mebli	I em.	5000
Wisła-Bydgoszcz	I—II	40 000

Poznańska giełda zbożowa z 2. 5. 23.

GATUNEK	Ceny 30. 4.	Ceny 2. 5.
Żyto 100 kg.	130—140 tys	130—140 tys.
Pszenica	215—235 „	210—230 „
Jęczmień brow.	107—112 „	105—110 „
Jęczmień	— —	— — „
Owies	130—140 „	137—142 „
70% mąka żytnia	220—230 „	215—225 „
65% mąka pszenna	340—350 „	— —
Ospa żytnia	63 „	63 „
Ospa pszenna	65 „	65 „
Słoma żytnia luźna	— —	38—44 „
Słoma żyt. prasow.	— —	50—58 „
Siano luźne	— —	42—48 „
Siano prasowane	— —	52—60 „
Wyka	130—150 „	130—150 „
Ziemniaki fabr.	69—75 „	60—75 „
Grochy polny	140—150 „	140—150 „
grochy jad. Viktoria	180—200 „	180—200 „
Seradela	200—260 „	200—260 „
Tatarka	110—120 „	110—120 „
Łubin żółty	100—145 „	100—145 „
Łubin niebieski	100—135 „	100—135 „
Peluszka	135—155 „	135—155 „

Poznańskie ceny na bydło z 2. 5. 23.

100 kg. żyw. wagi	Cena 30. 4.	Cena 2. 5.
Bydło rog. I kl.	700—720 tys.	730— tys
„ „ II kl.	620—640 „	640—650 „
„ „ III kl.	500—530 „	530—560 „
Cielęta I kl.	550—560 „	600— „
„ II kl.	490—500 „	540—550 „
„ III kl.	450 „	— „
Świnie I kl.	1,130.000 „	1,120,000 „
„ II kl.	1,070,000 „	1 070 000 „
„ III kl.	920—980 „	920—980 „
Owce I kl.	560—585 „	600— „
„ II kl.	—	550—560 „
„ III kl.	—	—
Prosięta za parę	—	—
Kozy (sztuka)	—	—

Redaktor odpowiedzialny Bolesław Palędzki.
Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.

Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretarz miejski Damazy Baszkowski w Grudziądzu.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia trawy do koszenia w rowach i na skarpach przydrożnych w obrębie granic powiatu miejskiego na rok 1923 a mianowicie:

dział I. szosa Grudziądz-Rządz
„ II. „ Grudziądz-Gać
„ III. „ Sarniak-Linarczyk

wyznacza się termin do wnoszenia ofert **do wtorku dnia 15 maja br. o godz 11-tej przedpoł.** do Magistratu Wydział V. Budownictwa, gdzie też warunki dzierżawy są wyłożone do przejrzenia.

Grudziądz, dnia 1 maja 1923 r.

Magistrat
Wydział V. Budownictwo
(—) Stolowski. 5093

W rejestrze handlowym dział A. pod nr. 832 zapisano dziś firmę: „Teofil Joachimczyk Grudziądz“. Właścicielem firmy jest kupiec Teofil Joachimczyk z Grudziądza. [5085

Grudziądz, dnia 24 kwietnia 1923 r.
SĄD POWIATOWY.

W rejestrze handlowym dział A. pod nr. 141 skreślono dziś firmę „Maks Uhl Grudziądz“ z urzędu. [5086

Grudziądz, dnia 30 kwietnia 1923 r.
SĄD POWIATOWY.

W rejestrze stowarzyszeń pod nr. 68 zapisano dziś „Związek Pracowników Umysłowych z siedzibą w Grudziądzu“. Statut sporządzono dnia 10 kwietnia 1923 Do zarządu wybrano następujące osoby: Alojzy Kamrowski, jako prezes, Jan Nowak, jako wiceprezes, Bolesław Paleczki, jako sekretarz, Weronika Raduńska, jako zastępczyni sekretarza, Bolesław Prekinik jako skarbnik. [5087

Grudziądz, dnia 26 kwietnia 1923 r.
SĄD POWIATOWY.

W rejestrze handlowym dział A. pod nr. 834 zapisano dziś firmę „Heimchen“ Dom Wysyłkowy Mydła Otton Mallon Grudziądz właścicielem firmy jest kupiec Otton Mallon z Grudziądza. [5088

Grudziądz, dnia 23 kwietnia 1923 r.
SĄD POWIATOWY.

W rejestrze handlowym dział A. pod nr 833 zapisano dziś firmę „Nadwiślański Dom Przemysłowo handlowy Władysław Majewski Grudziądz“. Właścicielem firmy jest kupiec Władysław Majewski z Grudziądza. [5089

Grudziądz, dnia 24 kwietnia 1923 r.
SĄD POWIATOWY.

W rejestrze handlowym dział A. pod nr. 831 zapisano dziś firmę „Jan Bojanowski Grudziądz“ Właścicielem firmy jest kupiec Jan Bojanowski z Grudziądza 5090

Grudziądz, dnia 24 kwietnia 1923 r.
SĄD POWIATOWY.

W rejestrze handlowym dział A. pod nr. 840 skreślono dziś firmę Schreibwarenhandlung und Buchbinderei Robert Battesch Grudziądz.

Grudziądz, dnia 24 kwietnia 1923 r.
SĄD POWIATOWY. [5091

W rejestrze handlowym dział A. pod nr. 835 zapisano dziś firmę „Barbara Marzol Grudziądz“. Właścicielką firmy jest Barbara Marzol w Grudziądzu. [5092

Grudziądz, dnia 24 kwietnia 1923 r.
SĄD POWIATOWY.

Walne Zebranie
Bractwa Strzeleckiego w Grudziądzu,

odbędzie się **w piątek, dnia 11 maja o godz. 7 i 9 wieczorem,** w lokalu p. Kellasa przy ulicy Wybickiego z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie, 2. odczytanie protokółu, 3. Sprawozdanie Zarządu, 4. sprawozdanie rachunku, 5. uchwalenie budżetu, 6. mianowanie członków honorowych, 7. uchwalenie kredytu na remont strzelnicy, 8. ustalenie uroczystości na rok następny, 9. wolne głosy, 10. zakończenie.

Porządek obrad następnego walnego zebrania:
1. Wybór Zarządu, 2 wybór różnych komisji jak i kapt., porucznika sztabowego i chorążego Przybycie wszystkich członków konieczne. [5099

Grudziądz, dnia 4 maja 1923 r.
Zarząd Bractwa Strzeleckiego.
